

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOJSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Stanowisko nasze wobec rządu dra Koerbera.

(Głos z prowincji.)

A więc stała się rzecz, której nawet po drze Koerberze nie można się było spodziewać, ustawa cukrowa została uchylona w drodze rozporządzenia cesarskiego na podstawie § 14 wydanego.

Stała się rzecz niesłychana w dziejach parlamentaryzmu całego świata, ustawa uchwalona na mocy obowiązującej konstytucji przez obie Izby Rady państwa i sankcjonowana przez Monarchę zostaje uchylona rozporządzeniem monarszem, wydanem na podstawie przepisu konstytucji, który przewidywał nagłą potrzebę jakiegoś zarządzenia, podczas tego, gdy Rada państwa nie jest zwołana, a miał na oku udzielenie zapomóg dla ludności podczas wielkich klęsk elementarnych i t. p. rzeczy.

Mieliśmy rządy centralistyczne, ale żaden nie poważył się tłumaczyć § 14 ustawy zasadniczej o Radzie państwa w tak wykretny sposób jak dzisiaj, który na podstawie tego paragrafu uważa za możliwe wydawać ustawy, uchylać budżety, zwołaną Radę państwa, która by prawdopodobnie ani budżetu, ani prowizoryum budżetowego nie uchwaliła, odroczyć na kilka dni, zadekretować prowizoryum budżetowe do końca roku i znowu zwołać Radę państwa i t. d. O tem, żeby na podstawie tego przepisu można uchylać ustawę, nie mówię nawet, bo jestem pewny, że gdyby twórcą tego § 14 powiedziano, że jeden z następców ich dr. Koerber to zrobił, uznaliby takie powiedzenie za szaleństwo.

Nie chodzi nam tu o ustawę cukrową, ale w ten sposób może rząd poznać lub pozmienić wszystkie ustawy z wyjątkiem zasadniczych, które wyraźnie wyjęte są z pod wpływu § 14 i uczynić całą konstytucję iluzoryczną, że dr. Koerber dąży do tego, aby wykazać, że parlamentaryzm jest dla Austrii niepotrzebnym balastem, to powinno być jasnym dla każdego, kto patrzy na rządy dra Koerbera bezstronnie i dla kogo nie jest każdy rząd wyrocznią. Dr. Koerber udowodnił w zupełności, nie dopuszczając do reformy regulaminu i do utworzenia większości parlamentarnej, że jemu zależy tylko na utrzymaniu się przy władzy i władzę tę niechętnie dzieliłby z parlamentem.

Pierwszą czynnością parlamentu, stojącego na straży swej godności i broniącego swych praw, byłoby tedy po ponownym zebraniu się pouczyć dra Koerbera, że ustaw zasadniczych państwa łamać nie można i uchwalić jednogłośnie postawienie rządu dra Koerbera w stan oskarżenia za nadużycie § 14 ustawy zasadniczej o Radzie państwa. Ale na to

potrzeba innego parlamentu, nie obecnego austriackiego. Niemcy wszelkich odcieni nie opuszczają swego Benjaminka, a większość Koła polskiego nie pozwoli na taką okropność, żeby oskarżać ministrów.

Gdzież tu bowiem można się dopatrzeć takiej nagłości, aby trzeba się uciekać do tak wyjątkowego zarządzenia, jakim jest wydawanie zarządzeń na podstawie § 14. Wszak było można zwołać Radę państwa! Ale dr. Koerber nie chciał słyszeć słów ostrej krytyki z powodu okazanego w sprawie cukrowej niedołęstwa i wołał pogwałcić konstytucję. Myślał sobie pewnie przy tem, czy jeden raz mniej, czy więcej nadużyć § 14 to wszystko jedno, a zresztą parlament wiedeński jest cierpliwy.

Znajdą się zapewne obrońcy dra Koerbera, którzy będą mówić i pisać; — ależ to lepiej, że ustawę cukrową uchylili rząd sam rozporządzeniem na podstawie § 14 wydanem, przez to oszczędził parlamentowi potrzeby kompromitowania się znoszeniem uchwalonej ustawy i wziął odpowiedzialność na swoje barki. Ale tak nie jest, w sprawie cukrowej tylko rząd jest skompromitowany, bo w parlamencie przestrzegali nasi posłowie rząd przed takim załatwieniem sprawy, jakie nastąpiło, a zresztą co jest najważniejszym, sprawa ta ma zasadnicze znaczenie, bo ustaw konstytucyjnie uchwalonych nie wolno znosić rozporządzeniami wydanymi na podstawie § 14.

Przysłowie powiada, że niema złego, coby na dobre nie wyszło; może ono tutaj choć w części się sprawdzi, może nareszcie przewodcy Koła polskiego przyjdą do przekonania, że rząd, który do tego stopnia lekceważy parlament nie jest rządem konstytucyjnym, lecz absolutnym, i że należy wszelkimi legalnymi środkami dążyć do obalenia go. Zrozumieć tylko nie można, jak mógł minister dla Galicyi, były profesor prawa, członek sejmowego klubu demokratycznego, podpisać rozporządzenie sprzeczne z konstytucją. W rządzie, który gwałci konstytucję, nie powinno być miejsca dla Polaka.

Że Koło polskie powinno było już dawno dążyć do obalenia rządu dra Koerbera, to dla każdego obywatela, szanującego godność narodową i autonomię kraju jasnym jest nie od dzisiaj. Powtarzać wszystkie namacalne dowody nieprzychylności, a nawet wprost wrogiego usposobienia tego biurokraty-centralisty, byłoby marnowaniem czasu, ale najkategoryczniejszym dowodem lekceważenia najistotniejszych naszych praw autonomicznych i najżywniejszych potrzeb kraju przez dr. Koerbera jest stanowisko jego wobec Sejmu krajowego.

Jednobrzmiący § 8 statutów krajowych powiada w niemieckim tekście wyrażnie: „der Landtag hat sich über Allerhöchste Einberufung in der Re-

gel jährlich einmal zu versammeln“. Kto tedy język niemiecki zna, nie może powyższego przepisu inaczej rozumieć, jak w ten sposób, że Sejm powinien co roku przynajmniej raz być zwoływany. Ale dla biurokratów centralistów w rodzaju dra Koerbera, Sejmy są zupełnie niepotrzebnym balastem, panowie ci chcą ludności wykazać, że bez Sejmu można się zupełnie obejść. Pogrzebawszy dyplom październikowy, chcieliby oni pójść teraz o krok dalej, niż poszedł patent lutowy; nie dość im tego, że ograniczyli kompetencję Sejmu w niemożliwy sposób, że doprowadzili do tego, że parlament uchwała ustawy, dla naszego kraju nieraz wprost szkodliwe w sprawach, w których jedność monarchii wcale nie jest angażowaną, ale chcą jeszcze i tej reszty autonomii nas pozbawić, jeżeli nie wprost przez zniesienie Sejmu, to przez niezwoływanie go.

Nieprawdą bowiem jest, aby Sejmy tylko dlatego nie były zwoływane w ostatnich latach na dłuższe sesje, że na nie czasu nie było. Tak w r. 1901 jako też i w r. 1903 nie zwołano Sejmu we wrześniu pod pozorem, że Rada państwa miała być zwołana, a tymczasem zebrała ona się dopiero w połowie października, Sejmy mogły tedy obradować przez 6 tygodni, a nie obradowały dlatego, bo dr. Koerber nie chciał ich zwołać.

Jestto oczywiste naruszenie statutu krajowego, a za czyn taki powinno Koło polskie na podstawie § 2. ustawy zasadniczej o odpowiedzialności ministrów, wspólnie z Czechami postawić w Radzie państwa po zebraniu jej wniosek o postawienie rządu dra Koerbera w stan oskarżenia, skoro żadne starania się marszałka krajowego i namiestnika nie potrafią przełamać niechęci jego do Sejmu.

Nie można się naturalnie spodziewać, aby w dzisiejszych stosunkach, gdy wszyscy Niemcy są na usługach dra Koerbera wniosek taki mógł uzyskać potrzebną większość 2/3 głosów, ale samo postawienie takiego wniosku i przeprowadzona nad nim dyskusja wykażą wobec całego parlamentu centralistyczne zapędy dra Koerbera, a może i potrafią przekonać te sfery z którymi on się musi liczyć, że rządy dra Koerbera, prowadzą tylko do gwałcenia konstytucji, a tem samem do anarchii. Zresztą rząd dra Koerbera jest tak wrogo dla nas usposobiony, że Koło polskie, jeżeli chce być wyrazem opinii kraju i bronić godności i interesów jego nie powinno się zawahać przed najostrejszymi środkami legalnymi, aby rząd ten obalić i uniemożliwić raz na zawsze powołanie podobnego rządu.

Pocieszającym jest, że w ostatnich czasach mnożą się oznaki, że klub autonomistów wypowiedział drowi Koerberowi wojnę. Nie można bowiem

O rewolucji socyalnej.

(K. Kautsky. — Rewolucja socyalna.)

(Dokończenie).

Rewolucja, która ma być „wojną domową bez zbrojnej rozprawy“ nie da się jednak sprowadzić w pojęciu Kautsky'ego do strajków. Pokłada on swe nadzieje na wojnę zewnętrzną. „Środkiem, przyspieszającym rozwój polityczny i proces przejścia władzy politycznej w ręce proletariatu, może stać się wojna. Już nieraz okazywała się ona czynnikiem bardzo rewolucyjnym. Są historyczne momenty, gdy rewolucja staje się konieczną dla dalszego postępu społeczeństwa, ale klasy rewolucyjne są za słabe, aby obalić panującą potęgę. Jeżeli stan ten trwa za długo, wtedy niszczeje i upada całe społeczeństwo. Ale bardzo często w takich warunkach wojna dokonywa dzieła, do którego nie dorosła klasa powstająca, a dokonywa tego w dwojaki sposób. Wojny nie można prowadzić bez napięcia wszystkich sił narodu. Jeżeli w narodzie istnieje głęboki rozłam, wojna zmusza klasę panującą do ustępstw na rzecz klasy wybijającej się, aby ją zainteresować we wspólnym celu, a więc przyznaje jej taką siłę, jakiejby bez wojny nie osiągnęła.

„Jeżeli klasa panująca nie jest zdolna do takiej ofiary, albo jeżeli już na to zapóźno, wówczas wojna bardzo łatwo prowadzi do klęski zewnętrznej, która pociąga za sobą w następstwie starcie wewnętrzne. Rozbijając armię, rozbija ona rząd, który widzi w niej swoją najsilniejszą podporę“.

Rozumowanie to jest słusznem, częstokroć już wchodziło ono w różne polityczne rachuby. Liberali rosyjscy od lat blisko trzydziestu spodziewają się, że Rosya wskutek porażki zewnętrznej otrzyma konstytucję, gdyż nie widzą realnych sił w społeczeństwie rosyjskiem, zdolnych do przeobrażenia formy państwowej Rosyi.

Bankier Bloch, propagator pokoju, twierdził w swem dziele, „Przyszła wojna“, że w razie porażki Niemiec, mogłoby tam nastąpić coś analogicznego do komuny paryskiej. Wyżej przytoczony ustęp Kautsky'ego wykazuje, że on podziela to przypuszczenie, chociaż z abstrakcyjnej formy nie przechodzi do rozpatrzenia konkretnych warunków Niemiec, coby psuło mu szczy z operowania tą formułą. Przypuszcza się wojnę Niemiec. Z kim może być owa wojna? Z Rosyą. Mamy w niej podług Kautsky'ego dwie alternatywy: 1) dobrowolne ustępstwo na rzecz klasy robotniczej; 2) porażka, wywołująca komunę. Oto wydając wojnę Rosyi cesarz Wilhelm II-gi obwieszcza, że Socialkönigthum jest oddawna ideałem domu Hohenzolernów, że i rząd dołoży wszystkich starań, aby 8-godzinny dzień roboczy był zaprowadzony, że ustanawia się zwiększoną płacę we wszystkich robotach państwowych, ale dla zapewnienia warsztata pracy dla każdego Niemca, dla zapewnienia taniego chleba Niemcy potrzebują zdobyć w Azji, na drodze których staje Rosya, więc w interesach kultury, pokoju itp. Niemcy są zniewolone prowadzić wojnę z Rosyą. Prasa socyalistyczna, a przynajmniej znaczny jej odłam zaczyna reprodukcja to, co Lassale w swoim czasie pisał o „robotnikach i żołnierzach niemieckich po obu stronach

Bosforu“, o spuściznie, jaką obejmą na Wschodzie zjednoczone Niemcy itp. P. P. Calvars, Schippel i inni teoretycy niemieckiego socjalizmu zaczęli udowadniać, co już zaznaczali nieraz, że sprawa produkcji i zbytu interesuje robotników nie mniej, niż burżuazję. W rezultacie za cenę pewnych reform i przyrzeczeń klasa robotnicza Niemiec z prawdziwym entuzjazmem powita wojnę z Rosyą, przytem mogą być przypominane słowa Liebknechta o tem, że Rosya jest podstawą europejskiej reakcji i t. p.

Przypuścimy, że rząd niemiecki nie będzie szczodry na przyrzeczenia i reformy, przypuścimy nawet, że Niemcy zostaną pokonane, armia niemiecka rozbita, robotnicy urządzają rewolucję. Ale wówczas ta armia rosyjska, która już zwyciężyła wojsko niemieckie, temi samymi nahajkami, które tylokrrotnie spadały na karki polskich i rosyjskich robotników, potrafi rozpedzić niemieckich „komunardów“.

Na podobne przypuszczenie Kautsky ma zapewne gotową odpowiedź. Róża Luxemburg i p. Parvus, propagatorzy idei rosyjskiej wśród socyalnej demokracji europejskiej, nagadali mu o bohaterskim rosyjskim proletariacie, który nie zezwala rządowi rosyjskiemu być burzycielem pokoju (74 str.), Kautsky w naiwnej wierze w kłamstwa swych towarzyszy, doszedł do takich twierdzeń: „Robotnicy angielscy — jako czynnik polityczny, stoją niżej od państwa ekonomicznego, najbardziej zacofanego, politycznie najbardziej niewolniczego w Europie, jakim jest Rosya“ (77). Więc rosyjski robotnik, o którym powiadał prof. Schultze-Gaevernitz w swych „Volkswirtschaftliche Studien aus Russland“, że

przypuścić, aby posłowie Garapich i Vivien na własną rękę, bez porozumienia się z wybitniejszymi członkami klubu tego, do którego należą, tak dosadnie skrytykowali w Tarnopolu rządu dra Kerbera i politykę Koła polskiego wobec niego. Jedno tylko zastanawia, dlaczego posłowie wiedeńscy z tego klubu, z których jest dość spora liczba, którzy mają jednego ze swoich na krześle I. wiceprezesa Koła polskiego, wypowiedzianych przez posła Garapicha, a jeszcze lepiej przez posła Viviena zapatrywań tam w Wiedniu nie bronili? Wszak w takim razie, połączwszy się z posłami demokratycznymi, mieliby oni większość w kole, ich zapatrywania byłyby zapatrywaniem Koła i stawałyby się uchwałami Koła, a przewodcy musieliby się do nich zastosować lub ustąpić.

Ojcowie i dzieci.

Budapeszt, 18 sierpnia.

(A.) Byłem wczoraj w towarzystwie jednego z najpoważniejszych kupców Budapesztu i jego syna, doktora filozofii uniwersytetu lipskiego. Ojciec rozdzielił się i wychowywał w latach, gdy Peszt był do połowy, Buda niemal w całości miastem niemieckim. Mówi zatem po niemiecku biegle, niemal bez akcentu węgierskiego. Syn po skończeniu uniwersytetu w Budapeszcie spędził trzy lata w Lipsku, gdzie studiował historię, Niebawem będzie się habilitował w Budapeszcie. Po niemiecku mówi przecież daleko gorzej, niż ojciec, bo z wybitnym akcentem.

Obydwa, ojciec i syn zapewnili mię, że są dobrymi Madziarami, lecz wyznają umiarkowane poglądy polityczne.

— Trzydzieści lat — zapewniał mię ojciec — należałem do stronnictwa liberalnego. Karteszowałem podczas wyborów jeszcze za czasów gabinetu Andrassego na rzecz deakistów. Lecz od dwóch tygodni zerwałem z całą trzydziestoletnią przeszłością polityczną. Jestem teraz niepodzielnie zwolennikiem stronnictwa niepodległości. Owa zmiana we mnie wywołała sprawa przekupstw, którym faktorował hr. Szapary. Stronnictwo, które posługuje się takimi środkami, jak kupowanie przeciwników, jest nawskróś zgine. Hrabia Khuen oparł cały swój plan na smutnej okoliczności, że dużo posłów opozycyjnych siedzi w długach wyżej uszu. Przeważnie są to adwokaci, średni właściciele ziemscy, dygnitarze komitetowi. Żyją nad stan. Żle robią. Ale co pan chce. Taka to już natura Madziara. Koła wiedeńskie, które narzuciły hr. Khuena, wiedzą o tem doskonale. Myślano zatem, że będzie można kupić połowę opozycjonistów. Wybrano się nie w porę. Poseł Pap — to porządny człowiek. Znam go. Oparł się pokusie i przez wykrycie przekupstwa oddał narodowi olbrzymią przysługę. Trzeba żyć tutaj, wśród nas, aby mieć wyobrażenie o oburzeniu, jakie ogarnęło na Węgrzech wszystko, co jest prawdziwie patriotycznym, po wykryciu przekupstw. Jak pan sądzi, dlaczego hr. Khuen nie rozwiązał Izby poselskiej?

— Gazety wiedeńskie pisały — odrzekłem — iż hr. Khuen nie chciał się dopuścić nielegalności...

— He, he! — śmiał się mój znajomy — hr. Khuen i legalność. Proszę pana, Izby nie rozwiązano, gdyż nadzupani zawiadomili prezesa ministrów, że w okręgach czysto madziarskich nie przejdzie ani jeden kandydat rządowy. Budapeszt przez 36 lat wybierał posłów liberalnych. Obecnie zwyciężyliby tylko opozycjoni. To znaczy, że do Izby weszłoby 230 do 250 posłów opozycyjnych, a zatem więcej, niż połowa. Wszystkie bagnety siły zbrojnej nie pomogłyby hrabiemu Khuenowi do zniesienia

w przeciwnieństwie do polskiego i estońskiego robotnika pozwala na to, że go biją w fabryce, rosyjski robotnik, który — jak donosiła „Frankfurter Zeitung” — w 1899 r. urządził napad na robotników belgijskich w okręgu ekaterynosławskim dlatego tylko, że ci więcej zarabiają i żyją po pańsku — ten robotnik rosyjski, zdaniem Kautsky'ego, wyżej stoi pod względem politycznym od robotnika angielskiego.

Kautsky w jednym z cytowanych przez nas ustępów pisze, że przeciwko proletaryatowi stoi nie tylko ogół klas wyzyskujących, lecz także większość drobnomieszczan i chłopów, oraz poważna część inteligencji. Jeżeli zważymy na liczebność tych żywiołów, na to, że nie ulegają one zmniejszeniu, lub, jeżeli ulegają, to nieznacznie — to dyktatura proletaryatu, o której wspomina Kautsky, musiałaby być panowaniem mniejszości nad większością, które mogłoby utrzymywać się jedynie drogą despotyzmu.

Cała broszura Kautsky'ego nie wytrzymuje krytyki. Możemy sobie życzyć rewolucji na Zachodzie i Wschodzie. Cudze gmachy państwowe zalegają nasz teren narodowy. Błogosławić moglibyśmy siły, któreby je zburzyły. Ale nieuzasadniona wiara w siły postronne jest szkodliwą rachubą polityczną, niweczy bowiem dążność do wytwarzania sił własnych.

WŁ. STUDNICKI.

opozycji. W takich warunkach rozpisywanie nowych wyborów byłoby szaleństwem.

— Czegoż panowie sobie życzycie? — zagaadnałem.

— Osobnej armii węgierskiej z komendą węgierską, z naszymi sztandarami i godłami; chcemy też, aby język niemiecki usunięto ze szkół wojskowych jako wykładowy, aby go usunięto z sądów wojennych i z całego zarządu naszej armii węgierskiej. Niech mi pan wierzy, że nie przemawia przeze mnie szowinizm. W zasadzie nie mam nie przeciwko Niemcom. Ale widzi pan, język niemiecki na Węgrzech ma specjalne znaczenie. Jest on symbolem narzuconej nam obcej przemocy. Jest zaprzeczeniem naszej odrębności, naszej państwowości. Ja jestem kupiec, polityką zajmuję się tylko tyle, ile musi się zajmować każdy obywatel, który kraj kocha. Naukowo nie potrafię panu objaśnić, w czym leży ohyda narzuconej nam niemieczyny, lecz instynktownie, sercem czuję, że państwo węgierskie musi mieć armię węgierską, jak ma Francya, jak mają Niemcy.

— Ojciec — podjął rozmowę młody uczonec — nie wyjaśnił panu nasze dążenia.

— W ojeu — zauważył z dobroduszną ironią — siedzi jeszcze starej daty deakista. My, młodzi obywatele węgierscy, nie chcemy mieć z Austryą nic wspólnego, prócz osoby monarchy. Musimy zaprowadzić granicę celną, bo inaczej nie wskresimy przemysłu, nie znajdziemy zbytu należytego dla naszych płodów surowych i nie znajdziemy pracy dla naszych chłopów, którzy od kilku lat coraz to większymi masami uciekają do Ameryki. Nasza polityka zagraniczna musi być inną, gdyż nie interesy dynastji, lecz interesy narodu powinny o tej polityce rozstrzygać. Nie chcemy żadnej kwoty wspólnej z Austryą. My sami z własnej kieszeni zapłacimy koszty utrzymania wojska, floty i naszej dyplomacji. Nasz konsul za granicą musi być Węgrem, który będzie dbał o handel węgierski. Naszym ambasadorem nie może być jakiś Thun, Wolkenstein czy inny magnat niemiecki, lecz powinien zostać Węgier, współczujący z naszymi potrzebami politycznymi.

Oto nasz program — program pokolenia, które dzisiaj wchodzi do parlamentu, na katedry uniwersyteckie, na stanowiska kierujące w ministeriach.

— Gdybym był Madziarem — odrzekłem — podzielałbym pańskie poglądy. Czy to jednak nie złudzenie? Czy nie mierzycie zbyt wysoko? Czy po zawodzie nie nastąpi straszne rozczarowanie?

— Proszę pana tutaj, do okna — rzekł młody doktor.

Z okna willi, położonej na wzgórzach Budy, ujrzałem Peszt, rozrastający się wspaniale, sześć mostów, przerzuconych przez szeroki Dunaj, łańcuch pałaców nad rzeką, olbrzymi parlament, dumną kuryę królewską, bazylikę, która będzie nosiła imię św. Stefana, stado parowców, las kominów fabrycznych, dowody gorączkowej działalności budowlanej...

— Przed laty czterdziestu — zawołał — mieliśmy tutaj jeden most, a tam na lewym brzegu miasto niewielkie, prowincjonalne w ciągu 30 lat stworzyliśmy stolicę, która liczy 800.000 mieszkańców, wzniesiliśmy gmachy, mogące być ozdobą każdej metropolii, wprowadziliśmy wszystkie wynalazki cywilizacji, skupiliśmy tutaj interesy handlowe, polityczne, kulturalne całego kraju. Naród, który tak pracuje, z taką energią celową, nie ludzi się, gdy chce dokończyć swej budowy państwowej. Dopniemy celu, choćby Wiedeń stawiał nam setki przeszkód.

A ojciec rozczulony, popatrzył na syna i rzekł do mnie:

— Panie, żałuję, że już jestem starym. Ci młodzi — wskazał na syna — będą oglądali Węgry szczęśliwszymi, niż ja je widziałem, gdy byłem w jego wieku...

Siły Japonii.

Japonia przedstawia się często wyobraźni nawet wykształconego czytelnika jako egzotyczne państwo, którego siły militarne i polityczne równe są, jeżeli nie niższe od sił Turcyi i Persyi.

Z geografii, której nas uczono, utkwiły w pamięci tylko nazwy wysp archipelagu japońskiego, oraz paru miast japońskich, co najwyżej wspomnienie o tem, że Mikado, władca duchowny Japonii, w r. 1868 pozbawił władzy władcę świeckiego Szoguna, że w Japonii istniały stosunki nader podobne do feudalnych w Europie, ale je zreformowano w r. 1871, że istnieje tam liczna warstwa, odpowiadająca szlachcie w Polsce, warstwa „samuraja”, która dziś jeszcze dzierży całą większą i średnią własność ziemską w swych rękach, nadaje ton życiu politycznemu Japonii. Ze szlachty tej rekrutują się przedsiobiorcy, urzędnicy i literaci japońscy. Japonia od 1889 r. posiada konstytucję liberalną ze względu na gwarancje swobód obywatelskich, ze względu na wysoki cenzus wyborczy przypominający belgijską z przed 1894 r., ze względu na rozległe prawa pozostawione monarsze, który właściwie pozostał przy władzy zwierzchniej, przypominającej chartyę francuską z 1814 r., lub konstytucję pruską z 1850 r.

Forma polityczna współczesnej Japonii jest jednym z czynników jej siły militarnej. W państwie samowładnem, pozbawionem kontroli społecznej, rządzone przez biurokrację, której zasadą są sprawozdania potakujące ich władzy — armia, arsenały, bojowe pogotowie — istnieją zwykle tylko na papierze.

Dlatego to ani Prusy, ani Austria nie przejawiały bojowej odporności wobec Napoleona I., dlatego to Rosya poniosła porażkę w Krymie w r. 1856, dlatego okazała się tak słabą w wojnie tureckiej 1877/8 r.

Państwo jednak posiadające silną władzę, odznacza się zawsze uporczywością w dążeniu do przedsięwziętych celów. To też silna władza monarchiczna w Japonii, obok samodzielności i kontroli społecznej, jest ważnym czynnikiem siły Japonii na zewnątrz.

Ze względu na swą formę państwową, Japonia ma pewną przewagę nad Rosyą.

Liczba jest jednym z czynników siły i czynnik ten, jako rzucający się w oczy, jest najbardziej przeceniany.

Jedną z cech armii, decydujących o jej bojowej wartości, jest wytrzymałość na ogień nieprzyjacielski. W bitwach wojny w 1870/1 r. po stronie francuskiej ilość zabitych i rannych nie była mniejszą, niż po stronie Niemców. Niemcy wygrywali jednak kampanię, gdyż armia niemiecka, wskutek nie tyle większej liczebności, ale i wskutek psychologicznego czynnika — była bez porównania wytrwalsza na ogień, niż armia francuska.

Armia japońska jeszcze nie przeszła należytej, na europejską miarę próby bojowej, aby zdobyć uznanie strategów Europy. Pisma militarne, rozpatrujące działalność oddziałów japońskich podczas kampanii chińskiej z 1900 r. (ta kampania była po-niekąd wystawą międzynarodową armij państw ważniejszych), przysły do przekonania, że wojska japońskie mają świetną organizację, doskonale uzbrojenie, odwagę i wytrzymałość. Tylko pisarze wojenni francuscy zarzucali, że wyższym oficerom japońskim brakuje owej szybkiej decyzji, jaką odznaczają się oficerowie francuscy.

Jaką jest liczebna siła armii japońskiej? — to stanowi tajemnicę sztabu generalnego tego państwa. Podług obliczeń przybliżonych, Japonia posiada na stopie pokojowej do pół miliona żołnierzy. Wydatki na armię są tutaj nader znaczne, wynoszą one: w r. 1901/2 38,030.000 jen na armię lądową, 20,240.000 jen na marynarkę. (Jena japońska posiada wartość nominalną 5 fr., podług kursu chwieje się od 3 do 4 franków.)

Są to wydatki zwyczajne, obok tego, podług programu powojennego z 1895 r., na armię wstawiono 81 milionów jen, na marynarkę 213 mil. jen.

Program z 1894 r. został już wypełniony i Japonia przed paru miesiącami uchwaliła znowu olbrzymi dodatkowy kredyt na marynarkę. Podług budżetu z 1901/2 r., wydatki nadzwyczajne na armię wynosiły 12,080.000 jen, na marynarkę 18,080.000 jen.

Cyfry powyższe dowodzą, jak musi być uciążliwy zbrojny pokój z Japonią dla Rosyi na Wschodzie. Dzięki kredytowi na flotę z 1895 r., o którym wspominaliśmy, dzięki różnym uzupełnieniom i udoskonaleniam programu z 1898 r., w 1898 eskadra Japońska na Oceanie Wielkim posiadała siłę 250.000 tonn, składała się z 67 wielkich najnowszej konstrukcji, opatrzonej w działa dalekonośne pancerników, krążowców, krążowców ochronnych, contretorpedowców i transportowych torpedowców.

Oprócz tego Japonia posiada 150 drobnych okrętów do ochrony wybrzeży, zdolnych też pod osłoną wojennych statków nowszej konstrukcji do przerzucenia 150 tysięcy wojska na ląd stały.

Rozwój marynarki handlowej Japonii, samo położenie wyspiarskie, zmuszające znaczną część mieszkańców Japonii do częstego stykania się z morzem, doskonała znajomość Oceanu Wielkiego ze strony marynarzy japońskich czyni jej flotę na Wschodzie Oceanie pierwszorzędną potęgą polityczną.

W r. 1898 rząd rosyjski uznając, że siły morskie Rosyi nie dorównywały japońskim, wstawił do swego budżetu miliard franków, aby zwiększyć flotę rosyjską o 25 proc. do 1904 r. Jednak wypełnienie tego projektu uległo pewnemu opóźnieniu. W obecnym zaś, 1903 r. rząd japoński wypracował i przeprowadził przez parlament zwiększenie floty japońskiej o 135.000 tonn, co prawdopodobnie zmusi Rosyę do uzupełnienia programu zwiększenia floty.

Już wspominaliśmy niejednokrotnie, że główną przyczyną kryzysu finansowego Rosyi, tamującego jej ekspansję polityczną zewnątrz i zwiększającą kryzys ekonomiczny, wywołujący stan zapalny wewnątrz, leży w antogonizmie japońsko-rosyjskim w szczególności, w ogólności w sprawach wschodnio-azyatyckich.

Czy wytrzyma jednak Japonia swój szybki pęd w zbrojeniu się? Czy doprowadzi to do jej ruiny materialnej, to rozpatrzemy w następującym artykule.

W. S.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151 poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa, pokrycia dachowe i reperacje tychże.

Na przekór.

Przemyśl, 17 sierpnia.

Od czasu, kiedy dziennikarstwo różnych odcieni politycznych zwróciło swą uwagę na korpus X, zostający pod komendą g. b. p. Antoniego Galgozkiego i podając pewne zajścia w tym korpusie do wiadomości ogółu, wywołało interpelacje w parlamencie i szereg procesów przed trybunałami przysięgłych i zwykłymi, procesów z wynikiem dodatnim dla oskarżonych, poczęły się władze wojskowe w obrębie korpusu X odnosić wprost nieprzychylnie do władz cywilnych.

Władze wojskowe, solidaryzując się ze swym naczelnikiem, prawo krytyki, przysługujące w państwie konstytucyjnym parlamentowi i prasie, uważały za atak osobisty na wodza X korpusu, nie chcąc zrozumieć, iż niektóre zarządzenia, jeżeli się je wyświećla, muszą być omawiane łącznie z osobą tego, który je wydał, co nie wyklucza bynajmniej przedmiotowości.

Tak mylny pogląd wyrobił w stykaniu się władz wojskowych z władzami cywilnymi, szczególnie w Przemyślu, siedzibie X korpusu, stosunek wysoce nieprawidłowy, niezdrowy, szkodliwy nie tylko interesom gminy, lecz także powadze ustaw ogólnopństwowych, którym podlega wojskowość na równi z resztą obywateli.

Ustawy, normujące porządek badawczy w miejscowościach warownych, chociaż bardzo uciążliwe dla stron prywatnych, warują atoli i prawa tych stron, polecając technicznym organom wojskowym, aby w wypadkach, gdzie obronność warowni tego bezwzględnie nie wymaga, zwalniano rygory przepisów wojskowych.

„Es wird anempfohlen den Privaten entgegenzukommen...“ tłumaczy dyrektora inżynierii w ten sposób, że w porozumieniu z komendą fortecy i komendą korpusu, jeżeli tylko może, staje okoniem i stwarza przeszkody gminie. O drobnostkach nie warto wspominać. Są atoli sprawy ważne a tu milczenie byłoby grzechem. W pierwszej linii zaprowadziły władze wojskowe bojkot.

Nastąpi zatarg między właścicielem kamienicy a czynszownikiem należącym do wojskowości, wydaje się tajne zarządzenie, wzbraniające wojskowym wynajmowania pomieszczeń w kamienicy niemieckiego właściciela. Ma miejsce jakieś zajście między cywilnymi a wojskowymi w publicznym lokalu, bojkotuje się ten lokal. Nie przypadnie do smaku władzom wojskowym który z przemysłowców, bojkotuje się przemysłowca. Zabrania wreszcie władza wojskowa swym podwładnym uczęszczania na bale, festyny, koncerty i przedstawienia teatralne, chociaż najniżej, bez zabarwienia politycznego, jedynie dlatego, że w komitecie znajdują się osoby niemiłe temu lub owemu dostojnikowi wojskowemu.

Tracą wskutek takich bojkotów i zarządzeń obywatele, opłacający podatki i ponoszący ciężary wojskowe, tracą instytucje dobroczynne i stowarzyszenia, wytwarzają się kwasy społeczne i towarzyskie, wyodrębnia się obywatele pod bronią od reszty obywateli, z którymi, bacząc na powszechny obowiązek służby wojskowej, tworzą przecie jedną całość.

A skonstatować wypada, iż sfery inteligentne i przemysłowe są pełne uprzejmości dla wojska i nigdy nie było zatargu między nimi a korpusem oficerskim.

Wiadomem jest ogólnie i głoszone z mównicy w parlamencie przez usta posłów, należących do Koła polskiego, jak wielkie ciężary ponosi gmina miasta Przemyśla dla wojskowości, obarczona bez przerwy różnorodnymi kwaterunkami i zniewolona do znacznych nakładów na utrzymywanie dróg, służących celom wojskowym.

Mimo to władze wojskowe, wymagając bezustannie świadczeń, ani razu nie poparły słusznych żądań gminy u władz centralnych w Wiedniu o udzielenie miastu zasiłku z funduszy państwowych.

A teraz przykład rdzenny.

Budowę nowego szpitala powszechnego uznano za nieodzowną. Z polecenia Wydziału krajowego, najwyższej magistratury autonomicznej, rozpoczynają się poszukiwania gruntu pod budowę. Nadarza się sposobność nabycia gruntu wzorowego przy ul. Dobromińskiej. Komenda forteczna zakłada „veto“, bo o kilkaset metrów od gruntu obranego znajduje się skład prochów. — Sakramentalny promień ogniowy wzbrania budowę. Prochownie można wprawdzie posunąć dalej, bo sama wojskowość nie zastosowała się tutaj do przepisów, gdyż prochownie założono zbyt blisko domostw. Nie, obronność fortecy ucierpi, jeżeli tam stanie lecznica. Musiano szukać za drugim gruntem.

Wybrano drugi grunt przy ul. Podwizne daleki od prochów strzelniczych, dynamitu, ekraitu i pocisków armatnich. Znowu veto, ponieważ sąsiadują z gruntem koszary.

Wiedzieć należy, że w Przemyślu w każdym kierunku spotyka się koszary i gdzie tylko upatrzy się grunt pod budowę szpitala, bliskim będzie kasarni. Może więc wojskowość ciągle stawiać opozycję i uniemożliwić na zawsze budowę nowej lecznicy.

Sprawa stanęła na ostrzu noża. Interes publiczny, zdrowie ludności ubogich miasta i powiatu nie może być igraszką osobistych animozji. — Żądne względy strategiczne i taktyczne nie wchodzi tu w grę. Ma się do czynienia z działalnością na przekór!

Istnieje Sejm, istnieje Wydział krajowy, a Przemyśl ma dwóch posłów, przypuszczamy nie od parady, których obowiązkiem jest zabierać głos stanowczy, głos donośny, położyć tamże zatargowi szkodliwemu ogółowi obywatelstwa, podkopującemu powagę rządu i samorządu krajowego.

Przegląd prasy.

— Socjaliści nasi magliby stanowić ciekawy temat dla poważnego studium z zakresu socjologii i psychologii społecznej. Pouczającym byłoby bardzo z jednej strony zestawienie rozmaitych zwrotów naszego t. zw. socjalizmu, z fazami socjalizmu europejskiego, z drugiej zaś, porównanie tego, co nasi socjaliści w tym samym czasie mówią inteligencji, z tem, co mówią ludowi. Studium takie wykazałoby dobitnie, jak mało nasz t. zw. socjalizm ma wspólnego z zasadniczą doktryną socjalistyczną i jak dalece odbiegają od siebie nasze popularyzacje socjalizmu dla inteligencji od takich samych popularyzacji dla ludu.

Socjaliści, działający w Królestwie, grupujący się pod sztandarem Polskiej Partii Socjalistycznej (czyli t. zw. P. P. S.), od dłuższego czasu starają się przesześcić na wieś swoją agitację. Nie bardzo

im się to udaje dotąd i mamy poważne powody sądzić, że i w przyszłości usiłowania ich nie zostaną uwieńczone powodzeniem. Bądź co bądź jednak społeczeństwo powinno zwrócić uwagę na tę agitację i poznać jej metody. Od półtora roku specjalnie dla „uświadamiania“ chłopów z Królestwa, wychodzi w Londynie „Gazeta ludowa“, wychodzi niezbyt często, bo świeżo dopiero otrzymaliśmy jej numer 4-ty. Z powodu trzeciego pisaliśmy już, że socjalizm „Gazety ludowej“ jest w bliższym pokrewieństwie z „zasadami“ Żeleźniaka i Gonty, niż z „nauką“ Karola Marksa. Numer czwarty jest bardzo potężający, zawiera bowiem artykuł zasadniczy pt. „Kto to są socjaliści i czego chcą?“

Późno wprawdzie zabrali się socjaliści do wytłumaczenia swoim czytelnikom, kim są, ale lepiej późno, niż nigdy. Po przeczytaniu tego artykułu przekonaliśmy się, że z całej doktryny Marksa pozostała w popularyzacji ludowej li tylko jej część demagogiczna, t. j. twierdzenie, że jedyną przyczyną nędzy jest wyzysk, lekceważenie pracy organizacyjnej i kierowniczej i uwielbienie dla walki klas. Uderza to zwłaszcza u nas, gdzie najważniejszą sprawą społeczną jest podniesienie, natężenie produktywności pracy.

To też „Gazeta Ludowa“ nie zająknęła się nawet o tem, że chłop nasz klepie biedę na takim kawałku gruntu, na którym zagraniczny byłby za możnym gospodarzem, ale utrzymuje, że jedyną przyczyną nędzy jest to, że chłop nie ma wcale, albo ma za mało gruntu i że muszą „iść w służbę do panów, albo do bogatych gospodarzy“, którzy za ciężką pracę małe dają wynagrodzenie.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że socjaliści są to tacy ludzie, którzy powiadają, że

„każdy powinien pracować, dopóki nie jest chory albo stary i każdy, kto pracuje, powinien mieć dobre życie dla siebie i dla swojej rodziny, powinien mieć porządne mieszkanie i ubranie, zdrowe i smaczne jedzenie i jeszcze dosyć czasu na to, żeby sobie odpocząć, bawić się, albo czytać i uczyć się i powinno być tak, żeby każdy mógł też swoje dzieci porządnie wychować i do szkół oddać. Tak powinno być po sprawiedliwości“.

Socjaliści nie tylko jednak powiadają, co być powinno na świecie, ale „wynaleźli też sposób“ urzeczywistnienia tego ideału. Oto pracujący powinni mieć w dostatecznej ilości własną ziemię i własne fabryki. Nie na wieleby się przydało odebranie ziemi od panów i podzielenie jej między tych, co ziemi za mało, albo wcale nie mają. Już przez same podziały między dziećmi potworzyłyby się niebawem różnice majątkowe, ubożsi zaczęliby się zapożyczać u bogatszych i ostatecznie zmuszeni byłiby pracować na nich. Inny jest „sposób“ socjalistyczny, przedstawia się on, jak następuje:

„Socjaliści mówią tak: teraz w każdym majątku ziemskim i w każdej fabryce pracuje dużo ludzi na jednego pana, który nie nie robi; więc niech ci ludzie powiedzą: nie będziemy więcej pracowali na pana, tylko na tej samej ziemi, albo w tej samej fabryce, będziemy pracowali sami na siebie. Jak dotąd pracowali wspólnie, tylko na pana, tak i dalej niech pracują wspólnie, tylko sami na siebie; zarządcę sobie wybiorą, ale ten zarządca będzie przez nich wybrany, nie pański sluga, więc nie będzie na nich krzychał i bił, tylko będzie patrzył, żeby wspólna robota

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

30)

WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

Kapitanowa, widząc alterację poręcznika, już się słowem nie odezwała, a po cichu wymknęła się do zajmowanej przez siebie stancyjki.

Po oddaleniu się Niewodowskiej — Stadnickiego złość opanowała, złość bezsilna, głucha na konfucję, która go spotkała. Bo zwitek pamiętkowy panny Urszuli wydał mu się czymś nieskończeniem kompromitującym, czemś... co stawiało go w najprzykrzejszym położeniu!...

Poręcznika aż senność odbiegła. Zaciśnął chustkę na szyi, pociągnął wino, odsapnął i jął mierzyć izzdebkę wielkimi krokami.

— Co ona sobie tam musi myśleć! Co ona teraz sobie myśli! Taki zwitek z pędzelkiem włosów i wstążeczką... to licho wie, co można sobie pomyśleć!... Półkurcze!... Konceptem ruszyło!... Lepiejby się pod ziemię zapasać!... I co go skusiło wozid ze sobą jakiś tam wiechetek!... Niby chciał się wykazać oddanym, takim, takim... bardzo oddanym... bodaj żeby złe wyrządzone naprawić! Boć nabroń niedożytości bez liku i niewiadomo nawet komu na ucieszyć!... A w rezultacie kosmyk babski z kieszeni mu wylatuje!... Dokument! Gadał trzy dni, a juści nikt nie uwierzy, że to figiel... takiego podskoka, niedolatka, piskie!...

Im skrupulatniej poręcznik rozbierał ten cały wypadek, a im głębiej badał całe swoje postępowanie z kapitanową, tem obok samonieczadowolenia i przeświadczenia o własnej nizekemości, ogarniało go nieznanne mu dotąd uczucie rozrzewnienia i skruelchy.

— Lilijka taka! Frunęła sobie i do niego na piaterku, przycupnęła i tam mruży sobie oczy pod jego koldrą, na jego niewymyślnem postaniu!... Tu, z całym sieroctwem przybieżała i tu się schroniła! A on co?!... Najpierw ją chciał wyprowadzić w pole... a potem... kosmyk cały z kieszeni wywlokł!... I co ona tam myśli! Co myśli!...

Stadnicki przystanął nagle, nadśledzując, ażali ze stancyjki, zajmowanej przez kapitanową, nie postyszy jakiego odzewu. Wokół panowała głęboka cisza. Poręcznik westchnął, przeżegnał się, chciał mruknąć po swojemu pacierza, lecz mu się splotało „Wierzę“ ze „Zdrowas Marya“, że wybrnąć nie mógł. Więc znów westchnął, jeszcze raz znak krzyża uczynił, a potem układował się na sztucznie wyrobionem postaniu i zmrużył oczy. Lecz sen odbiegł poręcznika. Myśli coraz to inne cisnęły mu się do głowy. A takie myśli, że Stadnicki sam im się dziwił, skąd się brały. Twarzyzka Niewodowskiej plątała mu się bezustannie — z najfantastyczniejszych wychylała obrazów, chodziła za nim i po rodzicielskim alkierzu szła korytarzami pijarskiego konwiktu, wychylała się i z poza robronów babki, imé pani starościn, patrzyła i ze strzałki biały na łbie szwoleżerskiego gniadosza, którego poręcznik dosiadał był w pułku i z marsowej twarzy gros-majora Michałowskiego z pod Saragossy, nawet z wiszącego na gwoździu pałasza, ze spłowiełej furazerki, z krucieczki, co na zapale dźwigała mosiężny półkieszyce,

Porwał się Stadnicki przez czas pewien z myślami, opędał im, bronik — aż, nie mogąc dłużej znieść takiego w swej głowie zamętu — podniósł się z posłania, wodą orzeźwił i aby zabić resztkę noey, przy ogarku na stołku zasiadł i do oczyszczenia starej ładownicy się zabrał. To zajęcie sprawiło mu ulgę widoczną, bo aż kiwnął się całe smacznie raz i drugi na stołku i tak się szarzyzny poranku dooczekal.

Gdy się rozwidniło — poręcznik odział się pośpiesznie, zakrzętnął się razem z Waną, aby jadł taki, a przystojność w komnatkach zaprowadzić i zaleciwszy mu, aby miał w pogotowiu dla pani kapitanowej piwo grzane — sam wysunął się na miasto.

Stadnickiego paliła myśl, aby czempredzej zarzwać wieczorajszemu zarzuty, którymi obsypała go Niewodowska, ku czemu zdało mu się najlepszym tak zręcznie się zwinąć, aby, zanim kapitanowa wstanie — mieć wszystkie wiadomości i wskazówki, gdzie i kiedy szwoleżerów można się spodziewać. Dlatego też poręcznik, bez długich namysłów, poszedł wprost na kwatę, do Jankowskiego, który, widując się z szefem Roztworowskim, dowódcą komendy wolontarzy szwoleżerskich, mógł mieć dokładne przez niego relacje co się z pułkiem dzieje.

Lecz u Jankowskiego spotkał pana Józefa zawód, bo Jankowski był w tak grobowym humorze, iż ledwie rozumiał Stadnickiego. A przytem poręcznikowi zdało się stosownem nie zwierzać się towarzyszowi broni, czem tak pytania swoje zagmatwał, że Jankowski obruszył się i pana Józefa jeszcze jakimś epitetem obdarzył.

C. d. n.

Bieliznę meżką, Krawaty, Rękawiczki, Laski, Parasole

poleca: Skład kapeluszy i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie

ul. Sławkowska l. 3. Hotel Saski. Tel. 516.

dobrze szła. Teraz przez to, że jeden pan z pracy robotników żyje bogato, to robotnicy żyją w biedzie; a wtedy z tego, co wspólnie wyrobili, wystarczy na dobre życie dla wszystkich“.

W dalszym ciągu artykuł wykazuje, że bezpodstawne są obawy, że ludzie nie potrafią zgodnie pracować na wspólnych fabrykach i gospodarstwach, bo „i dla czego by się mieli przytem kłócić?... przecież człowiek ma rozum“. Następnie zaś dowodzi, że lud ma dostateczną siłę, żeby naprzód „wypędzić moskiewskie wojsko i urzędników“, a następnie odebrać ziemię i fabryki od ich właścicieli.

Tak więc, według recepty „Gazety ludowej“, niezależne spółki rolne i przemysłowe, mają skupić w sobie całe życie gospodarze. Czy robotnicy i chłopci, zwłaszcza nasi, potrafią rządzić takimi spółkami, potrafią wybierać odpowiednich kierowników itd. — o tem „Gazeta ludowa“ nie uważa za potrzebne nawet wspomnieć. Nie zastanawia się też nad tem, czy taka firma własności wspólnej byłaby rozwiązaniem „kwestyi społecznej“, czy nie dałaby ona zupełnie to samo, co zwalczany projekt podziału ziem pańskich. Nieuniknionem jest wszakże, iż niektóre spółki bogaciłyby się, inne podupadały, członkowie ostatnich łatwoby mogli wpaść w zależność od spółek prosperujących i w rezultacie byłibyśmy świadkami odrodzenia ustroju obecnego.

Nie mamy ani miejsca, ani ochoty wykazywania całej niedorzeczności owego „wymyślnego sposobu“. Z takimi bzdurkami nie ośmielono by się wystąpić nawet przed niezbyt wymagającą inteligencją z obozu socjalistycznego, (dla niej mówi się o nieuniknionej ewolucji ku socjalizmowi) ale dla otumanienia, czy też „oświadczenia“ ludu i podobne nonsensy uznano za wystarczające.

Na zakończenie przytoczmy jeszcze jeden ustęp, w którym socjaliści z „Gazety Ludowej“ wypierają się z wielką „śmiałością“ chęci uspołecznienia gruntów chłopskich.

„Ale nieprzyjaciele socjalistów mówią jeszcze coś innego: powiadają, że socjaliści chcieliby odebrać ziemię nie tylko panom, ale tak samo chłopom, i do kupy ją złożyć, żeby była wszystkich. Ale to jest już zupełnie łgarstwo i szeczek, jak pies, ten kto to mówi. Socjaliści powiadają tylko tak: te majątki, co teraz są panów i co na nich robi chłopa i najemnicy, to powinny być oddane w każdej wsi tym, co nie mają gruntu wcale, żeby oni mieli tę ziemię razem wspólnie, bo dzielić na nic. A chłop, jak który ma rolę, ile jej ma, czy mniej czy więcej, to może mieć ją i dalej, jak zechce“.

— Wtorkowy numer „Czasu“ umieszcza na miejscu naczelne artykuły p. t. „Po rozruchach w Kijowie“. Znajdujemy tam na wstępie taki ustęp:

„Z powodu rozruchów w południowej Rosji, w Baku, w Nikołajewie, w Odessie i Kijowie, zamieszczały pisma galicyjskie dość liczne korespondencje, nie budzące jednak przeważnie zaufania wiarygodności. Listy te pochodziły bądź ze źródeł radykalno-agitatorskich, bądź też, jakkolwiek zaopatrzone nagłówkami: „korespondencja oryginalna“, były przerabiane z pism zagranicznych, które z reguły nie mają dostatecznego zrozumienia i poczucia panujących w Rosji prądów, odrębnych niż w Europie zachodniej“.

Jak wiadomo, oryginalne korespondencje miały z pism polskich jedynie „Naprzód“, „Gazeta narodowa“ (za wyjątkiem jednej z Baku rzeczywiście przerobionej z „Berliner Tagblattu“) i „Słowo Polskie“. Że to były rzeczywiście korespondencje oryginalne, o tem każdy, choćby powierzchownie znający stosunki, przekonać się może, bez uciekania się do badań tajemnic redakcyjnych. Charakteru lokalnego żadna robota redakcyjna nadać nie może.

Drugi zarzut stronnictwa partyjnego możnaby stosować do socjalistycznego organu partyjnego. „Gazety narodowej“ przed zarzutem radykalizmu, czy fałszerstwa tak śmiało rzuconym ze szpalt „Czasu“ bronić nie będziemy. Niech się te pisma rozprawia same między sobą. Mamy jednak obowiązek wobec naszych czytelników bronić zaczepionej wiarygodności korespondencji „Słowa“. Czy były one pisane obiektywnie i z dostatecznym zasobem krytycyzmu o tem osądzić może każdy, kto porówna te korespondencje z tem, co pisali inni dzienniki.

Co się zaś tyczy „oryginalności“ naszych korespondencji, to służymy redakcji „Czasu“ — naturalnie pod dyskretyą — nie tylko nazwiskiem i adresem naszego miejscowego korespondenta w Kijowie, ale nadto kopertami i manuskryptami. A może bez tak wielkich zachodów „Czas“ zechce udowodnić nam, w których to zagranicznych dziennikach znalazła jego redakcja wiadomości przez nas jako oryginalne podawane?

Po takim masowym potępieniu informacji całej prasy spodziewaliśmy się „autentycznego“ przedstawienia sprawy rozruchów. Tymczasem... korespondencja „Czasu“ (niech nam szanowna pismo daruje) może pochodzić od „jednego z poważnych obywateli“, ale stanowczo nie pochodzi z Kijowa. Niemożliwym jest bowiem, aby mieszkaniec Kijowa, świadek rozruchów, nie napisał o nich **ani słowa** w czterozłotowym artykule.

Znajdujemy tam kilka trafnych uwag ogólnych

o związku rozruchów z ogólną sytuacją ekonomiczną:

„Działalność ministra Wittego, obejmująca wszechświatowe horyzonty, siłą faktu dała grunt do tego, aby starania partyi wywrotowej nie poszły na marne. — Budowa kolei syberyjskiej, ruch kolonizacyjny, sztuczny rozwój przeróżnych gałęzi przemysłu przy pomocy rządowej i następne ich krachy, upaństwowienie znacznej części dróg żelaznych, monopol wódeczany — wciągnęły w wir gorączkowego życia ekonomicznego znaczną część ludności państwa i ułatwiły skupienie się tej ludności w potężne jednostki zbiorowe, zespolone wspólnością pracy, interesu i dążeń. Gdy następnie rząd stał się właścicielem olbrzymich przemysłowych i ekonomicznych przedsiębiorstw, to wówczas między rządzającym i rządzonym wywiązał się nowy, przedtem nieznany stosunek: stosunek ekonomicznych przeciwieństw między robotnikiem a przedsiębiorcą.“

Ta okoliczność, że rząd wobec robotnika sam we własnej osobie był i jest stroną, sędzią i wykonawcą wyroku, posłużyła do większego tylko zaostrzenia kontrastu. Wszystkie rozruchy robotnicze, poczynając od Baku i kończąc na Petersburgu, mają swe źródło w antagonizmie rządu przedsiębiorcy a robotnika-poddanego“.

Uwagi te jednak można napisać tak dobrze w Kijowie, jak w Petersburgu lub nawet w Krakowie przy zielonym stoliku, choćby na podstawie artykułów Rohrbacha w „Preus. Jahrb.“. Dalsza część artykułu, to przedstawienie kwestyi agrarnej w Rosji, która na rozruchy miała chyba wpływ bardzo nieznaczny.

Tak wygląda rzeczywiście „oryginalna“ korespondencja „Czasu“, w przeciwstawieniu do „nieoryginalnych“ korespondencji innych pism polskich.

Zjazd straży pożarnych w Pradze.

Praga, 17 sierpnia.

Dzisiaj ukończył się Walny zjazd ochotniczych straży pożarnych w Pradze. Był to zjazd wspaniały, ogromny liczbą, bo wzięło w nim udział 16 tysięcy umundurowanych strażaków z Czech, Moraw, Śląska i Galicyi. Byli także delegaci południowych Słowian i delegaci francuskiego Związku straży pożarnych.

Takiej liczby uczestników Zjazdu Praga nie miała u siebie. Zjazd ten przewyższa liczbą wszystkie dotychczasowe Zjazdy strażackie i sokolskie, a wykonaniem programu, dokładnością i starannością przynosi chlubę komitetowi Zjazdu.

Pierwszy dzień Zjazdu zakończył się wspólnym koleżeńskim zebraniem na Zofinie, na którym to zebraniu wygłoszono dużo mów powitalnych.

Ze Zjazdem połączoną została wystawa przyrządów i przyborów pożarnych, tudzież wspaniała uroczystość jubileuszu 50 letniego istnienia praskiej straży pożarnej. Wystawa i ten jubileusz wypełniły drugi dzień Zjazdu.

Obszerny budynek wystawowy zapelnili przyrządy i przybory pożarne tylko czeskich fabrykantów. Czernak i Flader, którzy do Galicyi wprowadzają sikawki i t. p. nie zostali dopuszczeni do wzięcia udziału w tej wystawie. Z Galicyi wystawiło Akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn ze Sanoka 4 sikawki, które się bardzo podobają, a które były na wystawie przedmiotem szczególniejszej obserwacji. Mówiono przy nich: „krasno i sławo dla bratni Polakow!“

Uroczystość jubileuszowa była dowodem, że Czesi umieją uczcić długoletnią służbę strażacką, umieją okazać wdzięczność ludziom poświęcenia „hasiczom“ (strażakom). Świadczyły o tem upominki, dary i dyplomy, które prezydent miasta i prezydenci krajowych Związków strażackich rozdawali najstarszym i zasłużonym strażakom praskim.

Najwspanialszym momentem tego Zjazdu był długi, szesnastotysięczny pochód strażactwa słowiańskiego. Przez godzinę i 15 minut płynęły szeregi strażackie na wielki Rynek staromiejski i tam uformowały się, aby oddać Pradze hold. Przepięknie przemawiał i tu także dr. Ludwik Œwiklicer z Dobromila, tudzież reprezentant Rady miasta Pragi, poczem straż pożarna: praska, karlińska, śmiechowska, winogradzka, lubeniska, libeńska i nuselska wykazały poprawnie, bardzo efektowne ćwiczenia na domach w Ryнку przy użyciu 8 parowych sikawek, mnóstwa drabin mechanicznych, worów, koców ratunkowych i t. d.

Delegaci Związków odbyli także posiedzenia Zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych, którego prezesem jest dr. Ludwik Œwiklicer z Dobromila. Powzięto mnóstwo uchwał, które dążą do uwolnienia się od narzuconej opieki strażackiego „Reichsverbandu“, zaprzestowania przeciwko oświadczeniu prezesa tego „Reichsverbandu“ na kongresie strażackim w Londynie, iż reprezentuje wszystkie straż pożarne z Austrii, bo my potrafimy to sami uczynić, gdy zajdzie tego potrzeba, następnie postanowiono domagać się energicznie u rządu austriackiego takiej samej subwencji i opieki, jakiej doznaje ów „Reichsverband“ i wreszcie jednomyślną uchwałą postanowiono nie nabywać przyrządów i przyborów pożarnych u firm należących do właścicieli Niemców.

Ta ostatnia uchwała dotyczy tylko Galicyi, bo Czesi, Morawianie i Ślązacy nie dają wrogom za-

robku, uchwała miała na celu zwrócić uwagę strażom w Galicyi, iż u siebie posiadają fabryki sikawek i że trzeba pędzić od siebie agentów od pruskich sikawek.

Jako rzecz znamionną podnosimy, że delegatom galicyjskich straży pożarnych oddawano na Zjeździe w Pradze miejsce pierwsze, dotyczyło to miejsca w pochodzie, miejsc w teatrze, podczas uczty i składania holdu.

MAŁY FEJLETON.

HERMAN HEIJERMANS: FATALNE KŁAMSTWO.

(Dokończenie).

Doczekawszy się zmierzchu, wyjrzałem przez okno, rozchyliwszy ostrożnie tiulowe firanki i o nie-szczęście! prościuteńko mnie na balkonie siedział Jerzy — był błydy i zmęczony ucztowaniem na mojem weselu. Jerzy!

Musiąłem znowu czekać dobre pół godziny, aż wkońcu szedł z balkonu i znikł za drzwiami swego mieszkania.

Wymknąłem się wtedy ostrożnie i, wszedłszy do pierwszego z brzegu sklepiku, zakupiłem aż trzy paczki na zapas, poczem wróciłem pośpiesznie do... Brukselli.

Pozapuszczawszy szczerlnie rolety na oknach frontowych, zapaliliśmy lampę, a dla ostrożności wybiegłem znowu na ulicę, ażeby się upewnić, że światła nie widać.

Niestety! przeświecało się ono znakomicie przez szczeliny. Wróciłem pośpiesznie do domu, pozawieszałem okna kapami i znowu wybiegłem na ulicę — teraz były one ciemne jak noc.

Spędziliśmy cudowny, pełen rozkoszy wieczór, nie nudząc się wcale aż do pół do dwunastej. Serca nasze były zupełnie spokojne.

Lecz podczas, gdyśmy mieli oczy tylko dla siebie, jedna z kap wiszących na oknie opadła. Jednocześnie za drzwiami postyszciliśmy dźwięki znanego mi dobrze fletu Jerzego.

Co za obrzydliwa niedelikatność! Prędko usunąłem lampę, zawiesiłem znowu kapę i pozwoliłem mu stać pode drzwiami, jak długo sobie życzył.

Byliśmy już w Brukselli.

Nazajutrz mieliśmy się udać do Paryża z mocnem postanowieniem nie zmieniania raz obranej drogi. Następne dni przeszły nam zupełnie spokojnie.

Okna, stale zawieszone tiulowymi frankami, pozwalały nam w dzień poruszać się zupełnie swobodnie. Tylko wieczory z tem wiecznym zawieszaniem kap i ciągłą obawą czy nie prześwieca się, stanowiły dla mnie „une misère ouverte“.

A ileż to rzeczy nam brakowało. Zaiste, siedzenie w zamknięciu przez dwa tygodnie nie należy do wielkich przyjemności.

Każdego zmierzchu musiałem wymykać się z domu dla zdobycia tego lub owego.

To zabrakło nafty do lampy, to ser był za stary, trzeba było przynieść świeżego. A zawsze musiałem postępować z całą ostrożnością, żeby mnie nie dostrzegł Jerzy lub ktoś z sąsiadów. Siódmy dzień naszego małżeństwa był dniem największego naszego niepowodzenia.

Chcąc dopomóc mej żonie w zajęciach gospodarskich, robiłem w kuchni porządku, a spostrzegłszy dwa garnki z solą obok siebie stojące, pomyślałem: niech sól idzie do soli i zsypanem wszystko do jednego.

Flaklandzie! nie mieszaaj się nigdy do gospodarstwa, szczególniejszej podczas twej poślubnej podróży.

Zmieszałem sól ze sodą — nie mieliśmy więcej soli!

Na obiad musieliśmy jeść konserwy z raków, marynowaną fasolkę; suchy chleb. Ani ryżu, ani kartofli nie można było ugotować, bo, jak się dowiedziałem, do tego potrzebną jest sól.

Wieczorem chciałem wyjść zakupić chleba, soli i sera kminkowego, lecz ten nędznik Jerzy, pracował w otwartym oknie od godziny siódmej do jedenastej, rzucając ciągle spojrzania na nasze drzwi.

Jakże go wtedy nienawidziłem!

Osmego dnia po ślubie znaleźć się bez chleba, soli i nafty — to okropne!

A Jerzy siedząc w otwartym oknie, pracował tak gorliwie, jakby chciał przez to całe swoje dawniejsze lenistwo powetować.

Na pierwsze śniadanie zjedliśmy po suchej bułce i po kawaleczku ozora wędzonego. Na drugie śniadanie — bułka i ozor, na obiad — ozor i ryż bez soli!

Do pół do dziesiątej musieliśmy siedzieć ciemku. Kiedy Jerzy nareszcie powstał z miejsca — każde poruszenie jego śledziliśmy z poza tiulowych firanek — ubrałem się pośpiesznie i wyszedłem, obciążony blaszanką na naftę i koszykiem na sprunki.

Fruus dała mi cały spis najrozmaitszych zakupów.

Dziesięć miarek nafty, trzy funty soli, funt sody, dwa funty zielonego mydła, za dwa centy cynamonu, trochę sera tartego i czy ja wiem co jeszcze.

Miałem też kupić paczkę szpilek do włosów, bo wszystkie, które posiadała, użyłem do przypięcia kap na oknach i teraz musiała chodzić z rozpuszczonymi włosami, co nie sprawiało nam przykrości, bo

miłość wybaczta nawet znajdowanie włosów w potrawach.

Kupiłem wszystko i przekradałem się z powrotem, kiedy przed samym domem spostrzegłem, że zgubiłem szpilki.

Idę więc parę kroków dalej, kupuję nową paczkę i jak najspieszniej wracam do... Wiednia, kiedy nagle po drugiej stronie ulicy słyszę głos Jerzego — zdążył już wrócić do domu i stojąc na balkonie znowu mnie szpiegował.

— Hej, hej, Leeuw! Leeuwtje!

Nieprzytomny z przerażenia wsunąłem klucz do zamku i zatrzasnąłem drzwi.

W kilka chwil potem Jerzy już dzwonił do nas.

Niech sobie dzwoni.

Do diabła! Przecież jeżeli ktoś twierdzi, że jest w Wiedniu, to powinni mu uwierzyć.

Następnych dni dręczył nas tak samo i podczas jazdy z Wiednia do Frankfurtu i z Frankfurtu do Kolonii i z Kolonii do Amsterdamu.

Szesnastego dnia przyjechaliśmy na dworzec centralny, gdzie cała rodzina powitała nas bardzo serdecznie, znajdując przytem, że wyglądamy na zmęczonych podróżą.

Jedna z ciotek natychmiast zaczęła się wypytwać Fruus o Paryż, i wtedy, o Boże! usłyszałem te pełne głupoty słowa mojej żony:

— Ach cioteczko! Mont Blanc w Paryżu (myślała o Montmartre) jest zachwycające!

Więc po to przez szesnaste dni czytałem jej Bedeckera! Po to siedzieliśmy w zamknięciu!

Lecz najgorzej było z Jerzym, który znajdował, że bardzo opaliłem się w drodze.

Nikezemnik! zdradca!

Tu Leeuwtje westchnął i wypróżnił swoją szklankę.

Tłum. F. P.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek w sali ratuszowej o zwykłej porze.

— **Cykl pogadanek i odczytów** urządza Związek metalowców w lokalu własnym przy ulicy Dominikańskiej 1. 9. We czwartek 21 sierpnia odbędzie się pierwsza pogadanka.

— **Stypendyum maturzystów z r. 1882.**

Dla utrwalenia pamięci dwudziestoletniej rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńkiego z r. 1882 kwotę 1000 kor. i zobowiązali się składać taką samą kwotę przez trzy następne lata, przeznaczając tę kwotę na jedno lub dwa stypendya dla wyjątkowo zdolnych a biednych maturzystów, którzy postanowili poświęcić się po ukończeniu studiów uniwersyteckich samoistnej produktywnej pracy w kraju na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego i przy nadaniu stypendyum do tego pisemnie się zobowiązują. W r. 1902 udzielono z dwóch w ten sposób utworzonych stypendyów jedno p. M. Kryńskiemu słuch. politechniki lwów. Pozostaje do udzielenia drugie stypendyum na lat cztery o rocznych czterystu koronach i celem przyznania tegoż stypendyum upraszam wszystkich którzyby pragnęli ubiegać się o nie, aby na moje ręce wnosili podania zaopatrzone w świadectwa szkolne, urodzenia i ubóstwa, niemniej krótką autobiografią z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do dnia 20 września 1903. Zarazem zawiadamiam kompetentów, którzy wniosli podania w roku ubiegłym o nadanie rzeczzonego stypendyum, że mogą załączniki swych podań podjąć u podpisanego w czasie od 15 do 30 września br. Imieniem komitetu kolegów: *Dr. Karol Czerny*, adwokat krajowy we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 10, II. p. Szanowne redakcyje innych pism upraszam o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia.

— **Czy nadużycie?** Wspominaliśmy już o zarzucie uczynionym przez jedno z pism lwowskich pod adresem firmy „Konrad Wasilewski“ w Warszawie, jakoby ona pióra, wyrabiane w Norymberdze, sprzedawała za sweje.

Ponieważ sprawa dotyczyła pośrednio Spółki przyborów szkolnych we Lwowie, posiadającej te pióra na sprzedaż, udaliśmy się do niej o wyjaśnienie. Spółka, jak się okazało, czeka na wyjaśnienie ze strony firmy warszawskiej, nie więc stanowczego powiedzieć nie może obecnie, czy pióra całkowicie wyrabiane są w kraju. To tylko pewna, że w doniesieniu rzeczzonego pisma popełniono kłamstwo, na piórach bowiem firmy Wasilewskiego niema ani śladu marki norymberskiej.

Napis na dawnych zapasach piór jest: „Schmidt“ lub „Schmidt i Wasilewski“, na nowych piórach wypisano tylko „Konrad Wasilewski“. Zarządowi Spółki wiadomem jest, że Wasilewski był poprzednio w spółce ze Schmidtem i widocznie dotąd sprzedaje zapasy z tamtych czasów. Ze fabryka piór stalowych Wasilewskiego w Warszawie istnieje, to także rzecz znana.

Chodziłoby więc tylko o wyjaśnienie, czy stalówki Wasilewskiego nie są tzw. półfabrykatem, t. j. przygotowany do nich materiał nie jest sprowa-

dzany z zagranicy. To jest możliwe i na takie wyjaśnienie należy z Warszawy oczekiwać. Wszakże materiał taki mógłby pochodzić, jak nam wiadomo, jedynie z Anglii, bo Niemcy piór nie wyrabiają. Wyroby wiedeńskie są półfabrykatami angielskimi.

Gdyby jednak tak było! Czy nie należałoby raczej prasie naszej popierać wszelkich usiłowań ukrajowania przemysłu, zamiast szykanowania ich, kompromitowania wobec spożywców? To samo pismo słowkiem nie skarci kupiectwa naszego za popieranie wyrobów wiedeńskich, nie dochodziło nigdy rodowodu maszyn, roweru lub pióra wiedeńskiego. Teraz kiedy usposobienie całego społeczeństwa grozi przemysłowi obcemu na naszej ziemi, kupiectwo cudzoziemskiego autoramentu znajduje w prasie polskiej pomoc do walki z przemysłem krajowym.

Gdyby ten wypadek z piórami dziennik, o którym mowa, miał nawet trochę racji, (czego dziś nie możemy przesądzać), to skwapliwość jego w szykanowaniu firm polskich należy podnieść, jako objaw wysoce znamienny.

— **Konferencya posłów ruskich** obradująca we Lwowie 15 bm., postanowiła według relacji „Neue Fr. P.“ wydać oświadczenie o sytuacji parlamentarnej. Według tego oświadczenia miałby klub posłów ruskich w razie poczynienia zbyt daleko idących koncesyj dla Węgrów w sprawie armii wspólnej, wystąpić przeciw ugodzie austriacko-węgierskiej, a za unią personalną. Oświadczenie to okazać ma się w pismach krajowych i zagranicznych.

— **Fundusz teatru ruskiego — okradziony.**

Donosząc przed kilku dniami o samobójstwie Justyna Hankiewicza — nie podaliśmy przyczyny targnięcia się jego na życie — nie chcąc podawać krążących a nieistwierdzonych o powodach jego samobójstwa — plotek. Mówiono, że przyczyną samobójstwa była nieśczęśliwa miłość — podawano i inne powody — tymczasem, jak obecnie wyszło na jaw, obawa przed skutkami popełnionej defraudacji popchnęła Hankiewicza do szukania ratunku w śmierci samobójczej. Na ślad tej defraudacji natrafiono dopiero w dwa dni po śmierci samobójcy przy tej sposobności, że w czasie tym należało zapłacić ratę za zakupiony grunt pod teatr rński. S. p. Hankiewicz był kasyerem w Tow. im. Kotlarewskiego, do którego to towarzystwa wpływały wkładki na budowę teatru ruskiego. Wkładki te obracał Hankiewicz na własne potrzeby, prowadząc hulaszcze życie i trwoniąc publiczne pieniądze po hotelach i podejrzanych kawiarniach. Spodziewając się, że niedługo nadejdzie chwila, w której zażądają od niego zwrotu powierzonych mu pieniędzy — starał się o pożyczki w rozmaitych instytucjach bankowych, starania te jednak nie odniosły skutku. Aż oto dzień przed katastrofą spotkał Hankiewicza w „Besidie“ członek komitetu budowy teatru ruskiego, adw. dr. Sz. i oznajmił mu, że niedługo będzie potrzebował pieniędzy na ratę, prosił więc Hankiewicza, aby mu je przysposobił. To zadecydowało o życiu Hankiewicza. Chcąc nabrać odwagi do samobójstwa, przepędził noc w jednej z kawiarni w ul. Ormiańskiej — wróciwszy zaś do domu, odebrał sobie życie.

Wysokość zdefraudowanej kwoty nie jest jeszcze ustalona, przenosi w każdym razie sumę 4000 koron. Od dni kilku przeprowadzają w tow. im. Kotlarewskiego skontrum kasy i z każdym dniem przychodzą do coraz ujemniejszych rezultatów. Zmarły, który w rewolwerze szukał ratunku honoru swego, pozostawił drobne długi u osób prywatnych — wysokość długów tych jeszcze nieobliczona.

— **Jubileusz.** Urzędnicy oddziału technicznego, dyrekcji pocztowej obchodzili dziś uroczystość czterdziestoletniej służby radcy budownictwa p. Michała Tuszanowskiego, który przez czas służby zjednał sobie powszechną miłość i szacunek.

W odpowiednio przystrojonem biurze powitali zebrani urzędnicy oddziału technicznego szanownego jubilata, któremu starszy radca p. Rudkowski, w serdecznych wyrazach szczerze złożył życzenia, wręczając upominek.

— **25-milionowy spadek.** Otrzymujemy list następujący: „W nr. 378 „Słowa Polskiego“ z d. 14 bm. przy wymienieniu osób, które mają prawo do 25-milionowego spadku po śp. Rutkowskim, opuszczono jedną osobę. Jest nią moja żona Wanda, córka br. Lewartowskiego. Podana w ogłoszeniu Anna jest jej rodzoną siostrą a żoną mego brata Hipolita, zamieszkałego we Lwowie. *Władysław Seredyński*, inżynier Rady powiatowej wielickiej“.

— **Popłoch pomiędzy lwowskimi droguistami.** Ze sfer dobrze w tej sprawie poinformowanych piszą nam: „Nowo zamianowany fizyk miejski dr. Legiężyński energicznie zabiera się do zrobienia porządku w naszym mieście. Znając gruntownie potrzeby miasta, oraz wadliwości niektórych urządzeń sanitarnych, wziął sobie za zadanie doprowadzanie wszystkiego do ładu i porządku, a tem samem przyczynienie się do polepszenia stosunków zdrowotnych miasta Lwowa.“

„Ciężka to i wyczerpująca praca, jesteśmy jednak pewni, że uda się panu fizykowi doprowadzić do tego, iż wszelkie zarządzenia i przepisy sanitarne, które dotychczas istniały u nas tylko na papierze, będą ściśle przestrzegane i wykonywane.“

„Między innymi zwrócił także pan fizyk miejski baczne swe oko na tak zwane droguerye, których we Lwowie dzięki władzy przemysłowej namnożyło się bez liku, a które nie są niczem innem, jak pokątnymi aptekami, obliczonymi na wyzysk mniej inteligentnej publiczności i pozbawionej wszelkiej kontroli i rewizji.“

Przeprowadzona przed kilku dniami rewizya w jednej z drogueryi znajdującej się tuż obok ratusza, oraz drugiej przy ulicy Słonecznej wydała nader obfity rezultat i wykryła takie rzeczy, jakich nawet nie spodziewano się. Skonfiskowano bowiem wowych drogueryach ogromną ilość bezwartościowych zakazanych środków nibyto leczniczych, sprzedawanych przez droguistów w zamian za leki przepisane lekospisem austriackim, a których sprzedaż dozwoloną jest wyłącznie tylko aptekarzom. Ponadto wiele z zabranych środków jest tego rodzaju, iż nawet ich w aptekach utrzymywać nie wolno, a gdyby je znaleziono w którejkolwiek bądź z publicznych aptek, odebrano by za to aptekarzowi co najmniej prawo prowadzenia apteki.

„Mamy nadzieję, że na podstawie wyniku dokonanych rewizji, winni zostaną surowo ukarani, chociaż — jak się dowiadujemy — w ostatniej chwili znalazły się osoby wpływowe i to nawet w łonie wyższych urzędników magistratu, które starają się sprawę zatuszować, paraliżując tem samem dobre chęci pana fizyka. Pewni również jesteśmy, że i pan prezydent w tej sprawie zajmie stanowisko czysto obiektywne i pozostawi sprawę naturalnemu biegowi urzędowemu“.

— **Meteory.** Ze zbliżaniem się jesieni poczynają napływać wiadomości o pojawiających się meteorach. I tak z Chlebowa piszą nam: Dnia 17 b. m. o g. 8 m. 45 wieczorem okazał się nam w stronie zachodniej nieba prześliczny meteor, płonący żywym, jasnym niebieskawo-zielonym ogniem, w wielkości dużego jabłka, który bardzo wolno posuwał się w stronę od zachodu ku wschodowi może ze 20 sekund, pozostawiając za sobą śliczny i dość długi płomienisty biały ogon. Kula ta nie zmieniając zupełnie linii poziomej, w stronie południowej, pozostawiła za sobą dwie mniejsze kule, które w równej linii za nią tuż zdążyły i po chwili zgasły, tworząc przed zniknięciem jasno czerwony płomień. Na ostatku kula pierwotna wybuchła również jasnym czerwonym płomieniem i znikła. Najciekawszy był widok, jak szereg 3 kul zdążył w jednej linii za sobą.

Równocześnie ze Sławska otrzymujemy list następujący: „Podaję do wiadomości, że w Sławsku, za Stryjem, wracając spacerem z Różanki, ujrzałem prześliczne zjawisko w krańcu gwiazd. Na Pn. Z. ukazała mi się gwiazda o wielkim rozmiarze, której po kilkusekundowym padaniu dorósł ogon na jakie 6 m., siejąc w okół jasno-fioletowe światło. Biegła tak z 30 sek. następnie przystanęła, raczej zwolniła w biegu, powiększyła się, ogon znikł, sama zaś rozpadła się na 3 części, które pojedynczo znikły. Bieg ogólny był z Pn. Z. ku Pd. W., godz. 7:50 (czas kolejowy).“

— **Z kolei państwowej Lwów-Sambor.** Otrzymujemy następujący komunikat: D. 17 i 18 sierpnia rb. przeprowadziły organy c. k. generalnej inspekcji austr. kol. żelaznych próbę wytrzymałości i obciążenia mostów na przestrzni kolejowej Lwów-Sambor, przyczem znaleziono mosty w jak największym porządku. Rezultat tej czynności jest pod każdym względem jak najpomyślniejszy. *Kosiński*, radca dworu.

— **Próbka bezczelności rzeźmieszków lwowskich.** Przy ul. Suopkowskiej pod 1. 19 usiłował jakiś rzeźmieszek okraść mieszkanka zajęte przez letników, mieszcących się na 1 piętrze. Posłużyła do tego przyniesiona przez złodzieja drabina, którą przystawił do balkonu na 1 piętrze. Drabinę łatwo można było zobaczyć z okien mieszkania parterowego, więc, aby oporować spokojnie, zawiazał złodziej paskiem klamkę i zamek na parterze, tak, że nikt wyjść niespodziewanie nie mógł. Już złodziej otworzył okno i dostał się do mieszkania, gdy zbudziła się służąca i poczęła wołać o pomoc. Złodziej chwycił stojący na stoliku budzik i poczęł uciekać, lecz w pośpiechu zgubił i tę zdobycz.

— **Ogień kartoflany.** Wczoraj o godz. 4 popoł. oznajmił strażnik z wieży ratuszowej, że w miejscu tuż za boiskiem sokolem wybuchł pożar. W tej chwili powstał ruch na strażnicy pożarnej. Strażacy miejscy, którzy od dłuższego już czasu siedzą bezczynnie, z zapalem rzucili się do ratunku i w kilka minut sikawka i dwa bezczkowazy były już w drodze ku rogatce Łyczakowskiej. Zaalarmowani Łyczakowianie pytali, gdzie się pali, tren jednak pożarny robił tajemniczą minę i pędził galopem w stronę boiska — skąd unosił się w powietrze lekki dymek. Wtem wśród pędzącej za sikawkami gawiedzi rozległ się głośny śmiech. Oto dym ten unosił się z mokrego chrustu — który zapalili chłopcy, chcąc upiec kartofle. Do pasztuszków pasących krowy przyłączyli się i chłopcy bawiący się na boisku, którzy chcieli skosztować pierwszego przysmaku. Choć ogień ten rozniecony w polu, zdala od zabudowań, nie groził żadnem niebezpieczeństwem — strażacy, nie chcąc odejść z niczem, ugasił go butami psując dzieciom zabawę.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godz. pół do 2 popoł. przy ul. Słonecznej w domu pod 1. 7. Alarmowano miejską straż pożarną.

— **Przerwany san.** Zabawił się ubiegłej nocy wesóło a conto Spasa Maksym Iwaniec, pełniący w chwilach wolnych od zabawy funkcję stróża. Późno już w noc wracał do domu na ul. Zyblikiewicza w różowym humorze, przypominając sobie ile było z pieprzem, a ile bez pieprzu z anyżem. Trudno mu się było doliczyć, przeszkadzały mu bowiem w rozmyślniach to mur, to latarnia, które widocznie także rozbawione wciąż go potraçały. Śmiał się z początku Maksym z tych żartów, potem zaczął się gniewać, a wreszcie położył się na ziemi, chcąc się przedzierać, aż im humor przejdzie. Nie myślał, że to komu zawadzi. Lecz zawiść ludzka nie ma granic. Przechodzący stójkowy wi-

dzą go w błogim śnie pogrążonego, uniesiony zazdrością zbudził go, a gdy oburzony Maksym począł mu czynić wymówki, pozwolił mu się wprawdzie przespacić, ale dopiero w aresztach.

— **Oburzeniem wra** lwowskie przekupki, a wieniem temu zastępcą szefa departamentu sanitarnego magistratu sekretarz Dziubiński. Zabrał się on bowiem energicznie do pp. kontrolorów i ku niemałemu niezadowoleniu przekupniów, przyzwyczajonych dotychczas do bardzo familiarnych stosunków z tymi przedstawicielami władzy, odbywa się ścisła kontrola targowa, sam bowiem sekretarz dogląda czy wszystko jest w porządku i nie leni się przekonać, czy pp. funkcyonaryusze nie pełnią przypadkiem służby — jak to było dotychczas w zwyczaju — w pobliskich szynkach, zamiast na targu.

Notujemy to z tem większą przyjemnością, że niestety tak rzadko, pomimo najszerszych chęci, możemy magistrat pochwalić.

— **Zebrało się mu na miłość w nocy.** Kochał się kucharz Piotr Kürzil w jakiejś nadobnej Kasi czy Marysi służącej pod l. 7 w pasażu Hausmana, a kochał tak szczerze, tak gorąco, że nawet w nocy marzył o jej wdziękach. Spragniony wiecznie jej czułych uścisków, zapomniał ubiegłej nocy o porze i po godzinie 11-tej pospieszył do swej łubiej. Zasnęły stróż myślenie, że to jakiś lokator, wpuścił go do kamienicy tem chętniej, że uczył w ręce dziesiątaka. Lecz losy nie były na niego łaskawe. Po pewnym bowiem czasie spostrzegł go stróż siedzącego na schodach, a że go widział zaglądnącego do okien pomieszkania na 2-giem piętrze więc pomimo tłumaczenia, że tylko miłość przyprowadziła go tam o tak niezwyklej porze, zabrano czulego kucharza przy pomocy stójkowego do kozy. Nie spodziewał się biedaczysko, że go miłość aż tam zaprowadzi.

— **Wypadek z bronią.** Dnia 17 bm. bawił się uczeń rusznikarski Nasadnik ze Zniesienia pistoletem nabitym kulą. Przez nieostrożność pistolet wypalił i kula przeszła mu rękę i ugrzęzła w przedramieniu.

Tylko natychmiastowej pomocy i umiejętnemu wyjęciu kuli przez lekarza gminnego ze Zniesienia dr. Fruchtmanna na zawdziaczyć, że nie zostanie kaleką i że ręka będzie uratowaną.

— **Dziesięcioreńskie banknoty,** wycofane z kursu, nie straciły jednak swej wartości i można je wymienić w Banku austriacko-węgierskim na nowe dwudziestokoronówki. Nie wiedząc o tem właścianie i padając ofiarą malomiaszczkowych wyzyskiwaczy. Wczoraj nadesłano z powiatu jaworowskiego na ręce jednego z naszych współpracowników taki banknot, z prośbą o wymianę na nowy i następującym opisem: Biedna zarobnica dzienna, zaoszczędziła sobie w zeszłym roku dziesięć złr. i wymieniła je na banknot. Nie mając zaufania do trwałości papieru, przy kompletnym braku wiadomości o istnieniu kas oszczędności, postanowiła biedaczka ulokować swe kapitały w złocie, materyale trwałszym od papieru. Udała się do Jaworowa, a następnie do Lubaczowa, Hruszowa i Niemirowa, aby wymienić banknot, wszędzie jednak ofiarowywano jej jakby z góry umówioną cenę tylko 10 koron, ufając, iż bezradna biedaczka weźmie w końcu połowę wartości, nie chcąc stracić wszystkiego.

Na szczęście miała właścianka więcej zaufania do dworu, niż do karczmy i poszła podzielić się swą troską z dzieckiem, który wymienił jej banknot pod warunkiem, iż ostrzeżać będzie innych właścian przed wyzyskiem oszustów, polujących na nieświadomość i nieporadność biednego ludu. Sporadyczny ten napotyk wypadek udowodnił, iż spekulanci malomiaszczkowowi prowadzą oszukańczą akcję solidarności. Należałoby więc uchronić właścian od wyzysku. Starostwa i obszary dworskie powinny pouczyć właścian jeszcze raz, iż stare banknoty można wymienić w każdej filii Banku austriacko-węgierskiego bez straty, narażając się chyba tylko na opłatę porta pocztowego.

— **Farsa z wycieczką do Budapesztu.** Zanin samozwańca „reprezentacja narodowa“ dojechała z wycieczką do stolicy Węgier, już się gruntownie skompromitowała całe to wątpliwej wartości przedsięwzięcie. Kompromitacją i to wprost niebywałą był wczorajszy odjazd tej wycieczki z dworu lwowskiego i jej skład osobisty.

Ala najlepiej wyrobią sobie czytelnicy o tem przekonanie na podstawie zwięzłego i przedmiotowego przedstawienia rzeczy naszego sprawozdawcy, którego wysłaliśmy na dworzec, aby się przyjrzał tak szumnie zapowiadanej wyprawie „1000 Polaków“ na „zbratanie“ z narodem węgierskim. Oto co widział i słyszał przy tej sposobności nasz sprawozdawca:

Na dworcu mimo, że w tym czasie (4:35) przejeżdżał pociąg ze Stryja, nie było nawet takiego ruchu, jak przed odjazdem zwykłego pociągu. Na szynach stało 10 wagonów i jeden ciężarowy (bufet) wagony stare, obszarpane — a koło jednego pracował jakiś robotnik kolejowy przybijając odciecia ze starości okna (najprawdziwsza prawda). Po chwili przyczepiono lokomotywę swym wyglądem destrojona do wagonów i publiczność zaczęła wsiadać. Cztery wagony zajęli żydzi, przeważnie handlarze, którzy korzystając z taniego przejazdu — jechali do Budapesztu dla interesu. Ci porozumiewali się przeważnie po niemiecku na dowód, że to „narodowa“ wycieczka Polaków jedzie z wizytą do Węgrów. Piąty wagon zajęła kapela narodowa, której piękny mundur dziwnie odbijał wśród wycieczkowców. Dalsze wagony zajęli przeważnie kolejarze z rodzinami, rodziny komitetowych i garstka publiczności ze stanu rzemieślniczego. Wśród

wycieczkowców nie brak było i dwóch kontuszowców. Ot i „reprezentacja narodowa“ — pomyślał reporter. Zbliżył się więc do nich w nadziei, że dowie się o treści mów, które wypowiedzą do Węgrów. Niestety. Wybrali się, aby zwiedzić Budapeszt, a w strój ten „polecono“ im się ubrać.

Starszy z nich to przedmiejski majster szewski Czapkowski (tak go przedstawiono), ubrany w wąskie spodnie, schowane do palonych butów, w żupan nieokreślonego koloru w desenie „tapetowe“ i czarny kontusz, którego wyloty były związane na plecach sznurkiem. Na głowie pan ten miał barankową konfederatkę z agrafką sokołą, u boku zaś, zamiast karabeli ścisłał olbrzymi parasol (sic). Drugi z tych panów brat poprzedniego i zarazem czeladnik, ubrany był w czarną czamare (trochę za wąską) a na głowie miał czapkę ukraińską narodową, której frędzelek schował dyskretnie, aby wyglądała jak wysoka „batorówka“ z kolorowym denkiem. Oba kostiumy wypożyczono z jakiegoś amatorskiego teatryku. „Prasa w pierwszym wagonie“, wołali komitetowi, poczem zajęli miejsce w wagonach „redaktorowie“, „Karykatur“, „Reformatora“ a do nich przylączył się red. „Dzwigni“ z modelem „wertatora“ (pulpit, na którym kartki nut mają się same odwracać). Wynalazek musi być dobry, bo jak twierdził redaktor „Dzwigni“, pięciu wynalazców model ten konstruowało. W wagonie „prasowym“ jechało jeszcze kilka osób, które z prasą mają chyba to wspólne, że miały drukowane bilety jazdy w rękę. Nie brakło i reprezentantów ze świata „artystycznego“.

Oto przyjechał z wycieczkowcami aktor prowincjonalny Kieński, który dla „podniesienia“ ducha rodaków zamieszkałych w Budapeszcie „dał się nakłonić“ do wygłoszenia kilku „podniosłych“ monologów. Sprawozdanie byłoby niepełne, gdyby nie podać liczby uczestników. Węze wraz z kapelą narodową, komitetowymi i kelnerami bufetu było niespełna 200 (dwieście) osób.

A na tę garstkę nieliczną, ma czekać wedle zapowiedzi komitetu cały Budapeszt. 25 orkiestr (!!!) ma wyjść na ich powitanie, reprezentanci miasta mają tu ich przyjąć chlebem i solą, utworzyć wrota do swych osobliwości, iluminować miasto, — cały Budapeszt ma brać udział w witaniu „drogich“ gości.

*

Jednem słowem wycieczka do Budapesztu to kompromitacja pierwszej wody, poprostu skandal niebywały, a „szczęściem w nieszczęściu“ jest to, że wycieczka od razu tak marnie się ukształtowała, iż nikt w Budapeszcie nie może jej brać na serio. Skandalu już wprost narodowym byłoby, gdyby publiczność dała się wziąć na lep samozwańczym „reprezentantom narodu“ i gdyby rozmaite, niewymierne wartości naprawdę mogły, oparłszy się o liczbę i skład wycieczki, „robić politykę“ w Budapeszcie na własną rękę.

Pozostaje jeszcze do postawienia pytanie: Kto winien, że nieznaną ogółowi ludzie mogli się rządzić przez dość długi czas na rachunek społeczeństwa jak szare gęsi, że doszło do takiego skandalu!

Owóż bez ogródek odpowiemy, że pośrednio winę ponosi lwowska Dyrekcja kolei państwowych. Wszedłszy raz z fałszywego stanowiska, że niezawisła organizacja personelu kolejowego jest szkodliwą użyla dzisiejszych przywódców wycieczki do obalenia takiej organizacji i wywołała tem podwójny a nieoczekiwany skutek. Oto wpędziła ogół kolejarzy do organizacji socjalistycznej i znalazła się w konieczności podtrzymywania bezowocnej roboty tych, którzy rozbili dawną organizację. W braku poparcia u ogółu przychodzi się im w ten sposób z pomocą materyalną, że się im oddaje za darmo, lub za małą opłatą pociągi na wycieczki a czysty zysk idzie do kasy protegowanych.

To jest historia rozmaitych kolejowych wycieczek, a rozzuchwaleni organizatorzy nie tylko zamienili je stopniowo prawie że w skandale, ale też zapragnęli odgrywać rolę „polityczną“. Przypomnijmy zajęcia podczas takiej wycieczki do Woronienki przed paru laty, skandaliczne fiasco wycieczki do Krakowa, lekkomyślne urządzenie niedawnej wycieczki do Zakopanego, która o mało co nie skończyła się katastrofą podczas wyprawy przez Zawrat do Morskiego Oka, a ukoronowaniem wszystkiego, to wczorajsza wycieczka do Budapesztu, jako „reprezentacja narodu polskiego“.

— **Polecamy miłosierdziu** publiczności Antoninę K., biedną wdowę, pozostającą w największej nędzy z powodu ciężkiej choroby oczu. Uprzednio utrzymywała się z szycia, teraz z powodu choroby pracować nie może. Na polecenie lekarza dzielnicy udawała się do szpitala powszechnego, ale z powodu przepełnienia przyjęta być nie mogła. Ofiary prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa polskiego“ dla A. K.

— **Zamach na sklep złotniczy.** W ul. Krakowskiej pod l. 12 usiłowano ubiegłej nocy włamać się do sklepu złotnika p. Jakóba Waldmana. Złodzieje nawiercili świdrem dziury w drzwiach pierwszych i wylupali dółtem deskę. W ten sam sposób poczęto rozbijać drzwi drugie, lecz widocznie ktoś musiał spłoszyć rzezimieszków, gdyż odeszli nie dokończywszy swej roboty. Śledztwo policyjne rozpoczęte natychmiast po odkryciu zamachu tak samo się nie udało, jak zamierzona kradzież.

Kronika policyjna. W domu pod l. 5 przy ulicy Krótkiej skradziono wywieszoną na balkon dla przewietrzenia pościel p. F. Krzyżanowskiej. — Na Bogdanówce, obok rogatki Gródeckiej, napadł Jerzy Czerniecki przy pomocy kochanki swej, Julii Gerula, na palacza kolejowego, Józefa Kucharskiego i pobili go tak silnie, iż musiał wzywać pomocy Tow. ratunkowego, które opatrzyło mu poranioną głowę.

Wg. — Służąca, Michalina Kurylak, zbiegła ze służby u p. Jana Moskwy. — W hotelu Moldawskim, przy ulicy Kazimierzowskiej, okradają systematycznie furi właściankie. Wczoraj skradziono Janowi Mułykowi z Peratyna uprzęż z koni, a przy sposobności poszukiwania za uprzężą, znaleziono w mieszkaniu stróża hotelowego putnię, skradzioną innemu właścianinowi. Widocznie stróż, pan Marcin Szwejk, pomnaża swe dochody, zabierając z wozów właścianskich wszystko co wpadnie pod rękę. — W ulicy Słonecznej pod l. 35 rozbito ubiegłej nocy drzwi magazynu skór Izraela Suslaka i skradziono pęk skór cielęcych, z których zgrabili kilka podeszwy butów. P. Suslak pada już po raz drugi w dniach ostatnich ofiarą rzezimieszków. Zarobnik, Piotr Karpiniuk, oddał w ręce policyi Michała Petryka, w którym poznał złodzieja. Petryk, 19-letni chłopak, trudni się wyłącznie kradzieżami i nie ma innego zajęcia. Wczoraj około godz. 10 rano dostał się złodziej do mieszkania p. Maryi Zajaczkowskiej, przy ulicy Piotra Skargi, pod l. 6. Stróżowa wszedłszy do mieszkania zastała wszystko pootwierane i porzucane; co skradziono nie można doćiec, gdyż p. Zajaczkowska wyjechała na kilka tygodni ze Lwowa.

Znaleziono. W ulicy Żółkiewskiej znalazł p. E. B. pugilares popielaty, zawierający nici i damski pierścionek złoty. — W ulicy Żółkiewskiej znaleziono książeczkę Kasy oszczędności, wystawioną na imię Szczepana Bacha, opiewającą na 400 kor. i książkę płatniczą z gminy Prosy.

Zgubiono. Perla Blumberg z Sadowej-Wiszni zgubiła złotą broszkę z koralikami. — W drodze na główny dworzec zgubił p. Abraham Götz czarną, skózaną torbę z wiktualiami i bielizną. — P. Helena Tarnawska zgubiła kartkę zastawniczą galicyj. Banku handlu i przemysłu nr. 22942 opiewającą na nazwisko Romana Abrysowskiego.

□ **Kroniczka krakowska.** Kradzieże kolejowe. Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych zbliża się ku końcowi, tak że sprawa ta wejdzie na porządek listopadowej kadencji sędziów przysięgłych.

□ **Biała.** (Szkoła polska). Wpisy uczniów i uczennic do prywatnej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej, na rok szkolny 1933/4 będą się odbywały w dniach: 29, 30 i 31 b. m. od godz. 8 12 przed południem i od 2 do 6 popołudniu. W nadchodzącym roku szkolnym będą otwarte 4 klasy szkoły ludowej pospolitej, tudzież 3 klasy wydziałowe dla chłopców i dziewcząt. Rok szkolny rozpocznie się 1 września uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie odbędą się egzaminy poprawcze. Nauka w całej szkole jest bezpłatną; nie opłaca się też żadnego wpisowego.

□ **Przemyśl** (Obrazu stanu nauczycielskiego przez oficera). Redakcja otrzymała d. 17 bm. list od jednego z nauczycieli ludowych, ze skargą na bardzo nie stosowne postępowanie porucznika 30 p. p. Gerbera z nauczycielami odbywającymi ćwiczenia wojskowe. Używał on, według tekstu listu słów, które niestety w koszarach często słyszeć się dają, ale które z ust człowieka mającego choć nieco pretensyi do dobrego wychowania, nie powinny być słyszane. Wyrażenia te nadto obrażały w wysokim stopniu, nie tylko pojedyncze osoby, ale i cały stan nauczycielski. Podpisany autor listu przytacza kilka osób, które są gotowe w danym wypadku potwierdzić prawdziwość zażalenia.

□ **Stanisławów.** (Wymarsz wojsk. — Zgromadzenie ludowe. — B. p. Sabina Nimhinowa). Piszę nam: Miasto nasze straciło zwykłą fizjonomię. Oprócz tego, iż brakuje setek rodzin, oraz legionu młodzieży szkolnej, zażywających wakacyjnego wczasu, opuścili mury miasta naszego także i część załogi wojskowej, udając się na ćwiczenia. Ujawnia się natomiast w mieście od jakiegoś czasu silny ruch robotniczy. W każde niemal święto i niedzielę odbywają się pod gołym niebem zgromadzenia robotnicze i wiece ludowe, mające zadanie spopularyzować hasła powszechnego, tajnego prawa wyborczego, oraz załatwienie postulatów miejscowych, w których rządzie pierwszym jest sprawa tutejszej Kasy chorych, zostającej pod kierownictwem komisarza rządowego. — W piątek odbył się pogrzeb b. p. Sabiny Nimhinowej, wdowy po lekarzu powiatowym i matki tutejszego burmistrza. Zwłoki zmarłej, osoby dla przymiotów i zalet towarzyskich powszechnie cenionej, odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku bardzo liczna publiczność. Nad mogiłą przemówił kaznodzieja dr. Brande.

□ **Marjampol.** (Samobójstwo). Onegdaj otrula się tutaj Anastazja Sliwak, gospodyni we dworze tutejszym. Powodem samobójstwa miała być zawiedziona miłość.

□ **Tarnów.** (Echa powodzi). Piszę nam: Deputacja tutejszego wydziału powiatowego złożona z dr. Steca, dra Krzeczunowicza i Włodka była zeszłego tygodnia u p. namiestnika, aby mu przedłożyć rozmiary klęski i odpowiednie postulaty. Deputacja sprostowała przedewszystkiem mylne mniemanie, jakoby w tarnowskim powiecie nie było powodzi, a przedstawiając smutny stan rolników, prosiła o pomoc państwową a to. a) o sto wagonów odpadków soli dla bydła, b) o wydatną zapomogę pieniężną bezzwrotną na zakupno paszy i zboża do zasiewu, c) o jak najpóźniejsze uregulowanie Dunajca wraz z dopływami, oraz o dalsze uregulowanie Białej, jej dopływów i innych górskich potoków, d) o przyspieszenie załatwienia kilku ważnych spraw powiatowych. Pan namiestnik przyjął deputację nader życzliwie, na razie przeznaczył już 20 wagonów soli dla tarnowskiego powiatu zapewniając, że powiat tarnowski będzie miał odpowiedni udział w zapomogach rządowej, oraz, że regulacja Dunajca i innych rzek rozpocznie się na pewno w r. 1904 żywszym tempem, wreszcie przyrzekł przyspieszyć załatwienie spraw ważnych dla powiatu.

□ **Tarnów** (Sparsystem, a możliwe ofiary. — Partya socjalistyczna). Piszę nam: O tutejszym budynku sądowym pisałem już kilkakrotnie. Urąga on wszelkim najskromniejszym wymogom higieny i wy-

gody, a jak wykazuje świeży fakt i wszelkiego bezpieczeństwa. Obok budynku sądowego mieści się więzienie dla przestępców skazanych co najwyżej na rok więzienia, a w niem prócz kaplicy i szkoły, także szpital. Otóż onegdaj zawałił się w ruderze mieszczącej szpital sufit. Na szczęście w szpitalu nikogo nie było, nie było też wypadku i ofiary. A przypuśćmy, że gdyby w szpitalu znajdował się jakiś skazańiec, czy byłaby go ominęła śmierć? Sądzę, że nie! A kto w takim wypadku poniósłby winę za nieszczęśliwego skazańca? Czy rząd sądzi, że więźniów z lekkim sercem można skazać na śmierć przez zawalenie się sufitu? Takie pomieszczenie lokali szpitalnych w ruderze, którą, gdyby nie mieściła c. k. domu więziennego, jużby dawno władze budowlane jako „baufällig“ były zamknęły, jest wprost barbarzyńskim i tylko w Austrii zdarzyć się może! — Tuższą partya socjalistyczna urządziła w sobotę 15 b. m. zgromadzenie ludowe, na którym p. Misiolek z Krakowa referował: Precz z kuryami! Żądamy bezpośredniego, tajnego, powszechnego prawa głosowania! Po zgromadzeniu rozpoczęto demonstracyjny pochód (bez zawiadomienia o nim starostwa), któremu policya w sposób nieco prowokujący przeszkodziła, poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie.

□ **Dobczyce.** (Otwarcie gniazda sokolego). Piszą nam d. 17 b. m. Przy sprzyjającej pogodzie odbyła się uroczystość otwarcia gniazda sokolego. W uroczystości tej wzięli udział delegacye z Bierzanowa, Bochni, Gdowa, Krakowa, Myślenic, Wieliczki i innych.

■ **Kroniczka warszawska.** W sprawie koncertu polskiego w Berlinie. Z powodu odsłonięcia pomnika Ryszarda Wagnera w Berlinie (30 go b. m.) ma się tam odbyć międzynarodowy kongres muzyczny, uświetniony szeregiem koncertów, z których każdy ma być poświęcony twórczości muzycznej jednego narodu. Polaków na ten kongres właściwie nie zaproszono, ale dyrektor Filharmonii p. Aleksander Rajchman potrafił się wcisnąć do grona organizatorów: „powierzono mu urządzenie koncertu muzyki polskiej“, jak o tem w liście do redakcyi „Kurjera Warszawskiego“ obwieszcza. Opinia polska niedwuznacznie oświadczyła się przeciw uświetnianiu niemieckiego narodowego święta siłami polskimi, pomimo to p. Rajchman zamiaru swego nie porzucił, uważając, że „wprowadzenie muzyki polskiej na pole zapasów międzynarodowych“ będzie ogromnym dla nas zaszczytem.

Z tego powodu „Gazeta polska“ daje p. Rajchmanowi należytą odprawę, wskazując mu na elementarne motywy, które powstrzymać nas muszą od udziału w niemieckim narodowym święcie. Wyjaśnia więc „Gazeta polska“ p. Rajchmanowi, że: nieprzyzwoitością jest wcisnąć się tam, gdzie nas nie proszą, choćby pod tak wysoką protekcją; lekceważeniem uczuć ogólnych jest branie udziału w uroczystości narodowej niemieckiej, która całe społeczeństwo nasze co najmniej nie a nie nie obchodzi; że wreszcie najskromniejsze poczucie taktu nakazywało pp. organizatorom koncertu poradzić się szerszego grona osób, za pośrednictwem prasy, zanim wzięli oni na siebie ciężar i odpowiedzialność słodzenia goryczy hakatystycznej batutą p. Młynarskiego. Od siebie dodać możemy, że koncert polski w Berlinie w takim tylko razie uzyskałby sankcję opinii narodowej, jeślibyśmy zaprodukować się tam mogli z operą p. t. np. „Września“. Ale takiej opery, o ile nam wiadomo, żaden z kompozytorów polskich nie stworzył, a i Berlin zapewne niezbyt chętnie by jej słuchał.

Jeszcze „Złoty Cielec“. Na ubiegły czwartek afisze teatralne zapowiedziały występ p. Gustawa Fiszera, znanego artysty teatru lwowskiego w roli bankiera Rosenblatta ze znanej sztuki Dobrzańskiego „Złoty Cielec“. W ostatniej jednak chwili władze wystawienia sztuki zabroniły, licząc się prawdopodobnie z przypuszczalnemi nowemi awanturami ze strony syonistów.

Jest to znamienity akt kokieterii względem Żydów ze strony rosyjskiej, która dusi niemilosierdzie ludność żydowską w Rosyi, ale stara się ją pozyskać i przeciwstawić Polakom w Polsce.

Sprawa trzeciego mostu na Wiśle. Magistrat m. Warszawy uzyskał już pozwolenie na zaciągnięcia 4½ miliona rubli pożyczki na budowę trzeciego mostu na Wiśle. Obecnie sprawa ta poszła znowu w odwłokę, gdyż skombinować ją należy z budową czwartego kolejowego mostu, niezbędnego ze względu na projektowany dworzec centralny i węzeł kolejowy, skupiający wszystkie linie kolejowe w środku miasta.

■ **List H. Sienkiewicza w sprawie powoźdian.** „Kurjer Warszawski“ ogłasza list Henryka Sienkiewicza, który występuje z obywatelską inicjatywą i wzywa, aby wobec rozmiarów klęski, spowodowanej nie tylko powodzią, ale i dżdżami, przedstawiciele literatury i prasy, nie poprzestając na zachętach i radach, okazali także czynną pomoc zagrożonym okolicom. Sienkiewicz podaje myśl, aby komitet Kasy Literackiej, po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia, urządził szereg odczytów w Warszawie i w miastach prowincjonalnych. Na odczyty te mają się złożyć dłuższe i krótsze utwory oryginalne poetów, publicystów i powieściopisarzy polskich.

■ **Pomnik Katarzyny w Wilnie.** Korespondent „Now. Wrem.“ donosi: „Mija już trzeci rok od czasu położenia kamienia węgielnego pod pomnik Katarzyny Wielkiej w Wilnie. W ciągu tego czasu na miejscu, które przeznaczone jest pod pomnik (plac Katedralny naprzeciwko katolickiej katedry), urządzono

skwer, a wobecnym czasie wśród tego skweru stoi już wspaniale wykonany piedestał, na nim zaś majestatyczna, zakryta obecnie zasłoną figura wielkiej zjednoczycielki naszego kraju.

Nie ulega więc wątpliwości, że odsłonięcie wspaniałego pomnika nastąpi w najkrótszym czasie. Tego uroczystego dnia Wilno i cały kraj północno-zachodni (Litwa) oczekują z największą niecierpliwością w poczuciu obowiązku, który ma kraj, uroczyste uczcić tę, wolą której „oderwane“ powrócono.

Tak więc oczekiwać wkrótce możemy nowej „uroczystości“ rosyjskiej — nowego naszej przeszłości i teraźniejszości policzka. Pomnik tej, co siłą i podstępem rozerwała wiekami wzmocnioną jedność Polski i Litwy, aby zabić wolność obojga, pomnik carowej, której imię krwawymi zgłoskami zapisało się w pamięci pokoleń, wznosić się będzie jak na urągowsko w Wilnie, w sercu Litwy, przed katedrą katolicką.

■ **Klęski żywiołowe i lichwiarze.** Do klęsk, jakie wyrządziły rolnictwu w Królestwie powódzie i długotrwałe deszcze, przybywa jeszcze zło nowe ze strony „pajaków“ wiejskich, którzy skwapliwie korzystają z upadku, w jaki pogrążona została drobna własność ziemska. „Sprawy w sądach gminnych — jak donosi korespondent „Gazety Polskiej“ — przeciw niewypłacalnym dłużnikom syją się bez liczby, rozpocznie się tradowanie i cel ostateczny zabiegów chciwych łupu lichwiarzy wiejskich — zostanie osiągnięty“.

Słusznie też podnoszą pisma warszawskie, że władze powinnyby ustanowić „moratorium, które polegałoby na tem, że każdy dłużnik przedstawiający poświadczenie władzy o tem, że należy do liczby poszkodowanych wskutek powodzi, zwolniony jest na czas jakiś od płacenia swych zobowiązań pieniężnych.

■ **Nowy klasztor prawosławny.** W Turkowicach, pow. hrubieszowskiego, otwarty będzie klasztor filialny żeński prawosławny, imienia Matki Boskiej Opiekuńczej.

△ **O biskupa polskiego w Ameryce.** Delegacya wysłana przez Polaków amerykańskich do Rzymu, miała audyencyę u prefekta propagandy kard. Gottiego, wręczyła mu swój memoriał i otrzymała przyrzeczenie, że sprawa zostanie przedstawiona kongregacyi propagandy na plenarum posiedzeniu w sierpniu br., zaś ostatecznie załatwioną zostanie na następnym zebraniu plenarum kongregacyi, mającemu się odbyć w listopadzie.

Pożądanem byłoby, aby delegacya polska pozostała w Rzymie aż do załatwienia sprawy.

○ **Odsłonięcie pomnika Kotlarewskiego** w Połtawie 12 września. Rada miejska, która uroczystością kierować będzie, rozstąpiła około 500 zaproszeń, między innemi do redakcyi i instytucyj ruskich w Gucyi, oraz do różnych uczonych, literatów i artystów słowiańskich.

○ **Zmiany w „St. Pietierb. Wiedomościach“.** „Prawit Wiestnik“ ogłasza, że ks. Uchtomskij ustąpił z redaktorstwa „St. Pietierb. Wiedomości“; na jego miejsce zatwierdzony został Aleksander Stolypin. Ks. Uchtomskij, który uchodził za bliskiego przyjaciela cara, był przez pewien czas wpływowym kierownikiem pewnego odłamu liberalnej opinii rosyjskiej, a z głosem jego organu, jak powiadano, liczyły się najwyższe sfery rządowe rosyjskie. Wobec Polaków ks. Uchtomskij zajmował dość bezstronne stanowisko, był przeciwnikiem polityki rusyfikacyjnej. W ostatnich czasach „Pietierburgskija Wiedomości“ straciły na znaczeniu i wpływie a ks. Uchtomskij umilkł niemal zupełnie.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich prenumeratorów cyrkularz domu bankowego **Edwarda Urbana w Bernie** (Morawa), na który zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników. Firma ta, założona w roku 1869, odznaczała się zawsze wyrozumiałością i sumiennością.

Zakład artystyczny G. Freytaga i Berndta w Wiedniu puścił w obieg bardzo podobne i wyborne wykonane portrety papieża Piusa X., odznaczające się przytem wielką taniością, kosztują bowiem, pomimo znacznych rozmiarów (63 : 80 cm.) zaledwie po 2 k. 40 gr.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się w Stryju zaręczyny p. Dr. Henryka Byka, kandydata adwokatury z panną Fryderyką Luftówną, córką pana Abrahama Lufta ze Stryja.

Błędny ogród. Taki szyld zaciekawia od pewnego czasu przechodniów pasaży Mikolascha. Jest to bardzo zabawne a bardzo dla młodzieży pouczające przedsiębiorstwo zabawowe, znane zagranicą, ale u nas będące zupełną nowością. Oto mianowicie z luster ustawianych pod rozmaitymi kątami ustawiono labirynt, do którego widz wszedłszy, błądzi, nie mogąc się zorientować, gdzie wyjście a kiedy się zaczyna naprawdę niepokoić, spostrzegając, przypadkowo, że wyjście tuż pod bokiem. Z labiryntem lustrzanym jest połączony „Gabinet śmiechu“ zawierający t. zw. „lustra hogartowskie“, wykrecające postacie widzów w najzabawniejszy sposób. Trzeci wreszcie oddział pozwala widzowi obejrzeć się w lustrach ze wszystkich stron równocześnie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Prenum. w B. Nie możemy niestety służyć WP. żadaną informacją.

WP. M. B. w Kam. str. Na razie tyle tylko umiemy powiedzieć, że zdaje się, iż zakład podobny istnieje w okolicy Wiednia. Zwróciliśmy się do naszego korespondenta o bliższe szczegóły, jeśli je otrzymamy, to na tem miejscu zakomunikujemy.

WP. L. K. w Zak. Serdecznie dziękujemy za przyslaną korespondencyę, nie mogliśmy jednak z niej skorzystać, gdyż otrzymaliśmy już uprzednio inną korespondencyę w tej samej sprawie.

WP. Lydii S. Na razie służyć nie możemy.

WP... we Sw. Myli się, WP. Kainit nie jest strassfurcki, ale stassfurcki (bez r).

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 19 b. m. po raz czwarty: „Narieczona na loteryi“, operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddara i Al. Douanne, tłumaczenie Emilii Sliwińskiej, muzyka Andrzeja Messagera.

We czwartek 20 b. m. po raz piąty „Narieczona na loteryi“, operetka w trzech aktach Andrzeja Messagera.

W piątek 21 b. m. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 22 b. m. po raz ósmy: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy, przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

W niedzielę 23 b. m. po raz szósty: „Narieczona na loteryi“, operetka w 3 aktach A. Messagera.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 1. 23.

We czwartek 20 b. m.: „Chory z urojenia“, komedia w 3 aktach Moliere'a.

W sobotę 22 b. m. po raz pierwszy: „Podróż po Warszawie“, wodewil w 7 obrazach Schobera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 22 b. m. „Bolesław Śmiały“ Stan. Wyspiańskiego (po raz 14).

W niedzielę 23 b. m.: „Kościusko pod Racławicami“ A. W. Lasoty.

W poniedziałek 24 b. m.: „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego (po raz 9).

We wtorek 25 b. m.: „Na dzień“ M. Gorkiego (po raz 4).

We środę 26 b. m.: „Dziady“ Adama Mickiewicza (po raz 24).

○ **Teatr ludowy** po występach pani Zimajer wystawił wczoraj z powodzeniem „Balladynę“, która powtórzoną zostanie w niedzielę.

We czwartek daną będzie słynna komedia Moliere'a „Chory z urojenia“, a w sobotę wesoły wodewil pt.: „Podróż po Warszawie“.

W przygotowaniu: „Wilhelm Tell“ Szyllera.

○ **Czasopisma prawniczego i ekonomicznego**, organu wydziału prawa i administracyi uniwersytetu jagiellońskiego oraz Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie, wychodzącego pod naczelną redakcyą prof. Fiericha wyszedł świeżo rocznik IV. za rok 1903. Wspaniały tom o 656 str. poświęcony jest Fryderykowi Zollowi dla uczczenia jego 40-letniej pracy profesorskiej i zawiera 15 cennych rozpraw. Jest pomiędzy niemi kilka nadzwyczajnie ciekawych dla ogółu inteligentnych czytelników, że wymienimy tylko prace: dr. Buzka „Wpływ polityki żydowskiej rządu austriackiego w latach 1772 do 1788 na wzrost zaludnienia żydowskiego w Galicyi“; prof. Bobrzyńskiego „Statut Rady szkolnej krajowej galicyjskiej“; wiceprezydenta Morelowskiego „O stylu urzędowym i terminologii prawniczej“; prof. Czerkawskiego „Galicya w preliminarzu budżetowym na rok 1903“ itd. Oprócz wzmiankowanych w tomie niniejszym wzięli udział b. minister Madeyski, prof. Milewski, dr. Michalski, dr. Udziela, dr. Makarewicz, p. Lassota, dr. Rostworowski, dr. Rosenblatt, prof. Fierich, dr. Wróblewski i dr. Zoll młodszy. O kilku rozprawach tego rocznika pomówimy jeszcze obszerniej.

○ **„Ojczyzna“**, tygodnika ilustrowanego dla ludu, wyszedł nr. 33 i zawiera: Nasz stosunek do Austrii; Ruch rewolucyjny w Rosyi; Domy ludowe (odezwa); Król Aleksander (do obrazka w nagłówku); Pielgrzymka z Buczackiego do Kalwaryi Zbrzydowskiej, Krakowa i Wieliczki (ciąg dalszy) przez Sz. Chelpińskiego, z ilustracyami Katedry na Wawelu i grobowca św. Stanisława tamże; Listy od przyjaciół: z Bierzanowa, z Okocimia; Sprawy polskie: w zaborze austriackim, pruskim i rosyjskim; Wiadomości z kraju i ze świata.

○ **„Ogrodnictwo“**. Treść zeszytu z sierpnia br.: E. Janczewski: Truskawka Halina (z rycinami). — J. B.: Dobór odmian drzew owocowych. — Dr. J. Trzebiński: O raku drzew owocowych (dokończenie). — Wł. Lichanski: Śliwki bośniackie ciąg dalszy (z ryciną). — J. Szczudło: Hodowla konwali. — J. Hetner: Hodowla psiej róży (Rosa canina) na podkładki, dokończenie (z ryciną). — M. Zajac: Nieco o sadownictwie duńskim. — Ze spraw ogrodniczych. — Kronika.

Wiadomości polityczne.

(Austriacy a serbscy oficerowie. — Z bułgarskiego memoriału w sprawie macedońskiej).

== W wiedeńskim dzienniku „die Zeit“ pojawił się artykuł o wzajemnym stosunku, jaki się wytworzył pomiędzy oficerami serbskimi a austro-węgierskimi po rzezi w konaku belgradzkim.

Artykuł ten, pochodzący najwidoczniej ze sfery wojskowych, ma za cel udowodnienie czytającej publiczności, że oficerowie austriacy potępiają czyn morderców belgradzkich, czego dowodem jest zerwanie z ich strony wszelkich zwyczajowych koleżeńskich stosunków nadgranicznych. Najbardziej jednak zajmującym jest ustęp, z któregooby wynikało, iż krwawa noc w konaku króla Aleksandra nie powinna była stanowić tajemnicy dla rządu austriackiego,

skoro nie było tajemnicą dla pogranicznych kół oficerskich.

„Samo się przez się rozumie — czytamy tam — że stacyonujący w pobliżu granicy serbskiej austro-węgierscy oficerowie dość dokładnie byli poinformowani o stosunkach, jakie się utworzyły na dworze serbskim i w armii serbskiej w ostatnich miesiącach rządów króla Aleksandra. Setki historyi i historyjek kursowało w austriackich kołach oficerskich o Aleksandrze i jego Dradze, a nie było między nimi zbyt pochlebnych dla pary królewskiej. W zupełności też było się przygotowywano, że ogólne rozgoryczenie pewnego dnia doprowadzi do gwałtownego wybuchu. Że jednak dokona go serbski korpus oficerski, tego się nie spodziewano.

„Może byłoby się też oficerów serbskich ze strony armii austriackiej po morderstwie mniej ujemnie krytykowało, gdyby okoliczności, towarzyszące belgradzkiej katastrofie były nie tak okropne...”

Dalej następuje krótkie wyliczenie znanych okropności i oburzenie, iż roli oprawców podjęli się oficerowie.

Najciekawszym jednak — powtarzamy — z tego całego oświadczenia jest stwierdzenie faktu, że katastrofa dla austriackich oficerów nie była niespodzianką.

— W telegramach wspomnieliśmy o okólnikowym memoryale, wystosowanym do mocarstw przez rząd bułgarski, a mającym udowodnić, że winę powstania macedońskiego ponosi system rządów tureckich i że rząd turecki ciągle obecnie, prócz nowych okrucieństw żadnych nowości tam nie wprowadził. Wywody rządu bułgarskiego poparte są dokładną statystyką, która tworzy najbardziej zajmującą część memoryału.

A więc wyliczono tam poszczególne miejscowości wilajetów: salonickiego, monastyrskiego, skopljskiego i adryanopolskiego, gdzie popełniono rzezie, morderstwa, zburzenie całych miejscowości, rabunki, mordowania, samowolne aresztowania, zamykanie kościołów i szkół, samowolne pobieranie podatków i opłat itp.

To wyliczenie obejmuje 10 stron druku „in folio” i wylicza nie mniej jak 30 okręgów, gdzie takie barbarzyństwa popełniano. W rozdziale np. zatytułowanym „Rzezie, burzenie wsi, emigracja” podano między innymi, że w Smardeszu wymordowano przeszło 200 osób, a przeszło 250 domów, wraz z cerkwią i szkołą spalono, poczem urządzono rabunek, a żołnierze regularnej armii tureckiej i baszybuzuki sprzedawali potem otwarcie zdobycze w Kastoryi, zaś bydło porozdawali pomiędzy okoliczną ludność muzułmańską.

Memoryał wspomina dalej, że ogarnięta lękiem ludność wiejska i z okręgów nadgranicznych chroni się, uciekając do Bułgarii.

I tak: z sandzaku Serres uciekło do Bułgarii 3.000 osób, a z sandzaku Kirkilise 3.158 osób. Aresztowano i deportowano z wilajetów: Salonika 900 osób, Skoplje 500, Monastyr 850, Adryanopol 550, razem 2.800 osób, a większość aresztowanych siedzi dotychczas w kazamatach, bez przesłuchania nawet.

Statystyka bardzo wymowna.

Echa letnie.

Z Poronina piszą nam 13 b. m.: W jednym z ostatnich numerów „Słowa Polskiego” uskarża się niepodpisany korespondent na tutejszy zarząd pocztowy, że nie natychmiast wypłacono mu przekazem nadesłane mu pieniądze (pensję miesięczną). Niewątpliwie, rzecz to przykra, lecz miejscowa poczta, zdaje się, najmniej temu jest winna. Byłem właśnie w podobnym położeniu i dowiadywałem się szczegółowo o przyczyny tego nieporządku.

Otóż Poronin należy do małych stacyj pocztowych, którym nie wolno posiadać w kasie więcej nad 800 k. Gdyby zapas funduszu kasowego przetrwał tę sumę, poczta tutejsza obowiązana jest przysłać zwykłą do głównej stacji. W czasie wakacyj jednak Poronin staje się ludny: dużo tu zwłaszcza urzędników, profesorów i t. d., wogóle osób pobierających pensję miesięczną.

D. 1 sierpnia tutejszy urząd pocztowy miał przekazać na 12.000 koron, a pieniędzy bardzo nie wiele, skutkiem czego osoby, mające tu na poczeki jakieś sumy do odbioru musiały czekać, póki pieniądze nie nadejdą. Urząd pocztowy poroniński szukał pomocy w Zakopanem, gdzie jest poczta wyższej kategorii; nadesłano mu 2000 koron w zaliczeniu. I to jednak oczywiście nie wystarczało, skutkiem czego wiele osób musiało czekać po parę dni na ostateczny odbiór. Zbyt niecierpliwi i krewcy ludzie widzieli w tem jakiś niezmierny beład, gdy jest to tylko luka w ustawie. Zdaje mi się po prostu, że należałoby stacyom takim jak Poronin nadać czasowe trzymiesięczne, wakacyjne prawa do posiadania większej sumy nad 800 koron i odpowiednio taki urząd pocztowy zaopatrzyć w fundusze.

A. L.

Z Lubienia piszą dnia 12 bm. W niedzielę po południu tj. 9 bm. odbył oddział straży ochotniczej ogniowej pod kierownictwem p. J. Zwolenkiego z Gródka, którego wspierał kierownik miejscowy, gospodarz tutejszy p. J. Magocki, bardzo udatną

próbę, tak dla skonstatowania stanu przyrzadów, jakoteż dla przekonania się, o ile tutejszy oddział, przygotowanym jest w razie potrzeby, (która w Lubieniu niestety często się powtarza) do akcji ratunkowej. Tłumy ciekawej publiczności miejscowej i zamiejscowej były świadkami tego prześlicznego ćwiczenia. Przedmiotem całej akcji były jedno- i dwupiętrowe budynki zakładu. Na dany znak trąbką rzuciła się wiara strażacka do przyrzadów ratunkowych i tu dała widnom dowody swego zainteresowania się, energii i zjawstwa sygnałów pożarniczych. Widocznie dobrze pojmują swój obywatelski obowiązek. Po tych ćwiczeniach zaczęły się tłumy powoli rozchodzić, a zamiejscowi goście razem z rekonwalescentami udali się do wielkiej sali balowej, gdzie bawili się z życiem do późnej nocy, przy muzyce, p. Geigera. Lecz jak wszystko na tym padole, tak i dzisiejsza ochotcza zabawa minęła, pozostawiając po sobie tylko miłe wspomnienia. Przy świetle księżycowym, wśród rozległego parku i nader spokojnego powietrza, słysząc było tylko echa wyrazów rozłąki: „Szczęśliwa droga! a przyjeździe na drugą niedzielę! Do widzenia!

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (TBK.). Dzienniki przedstawiają zajścia w Zaprećiu w następujący sposób. Z okazji urodzin cesarza wywieszono na dworcu kolejowym węgierską i chorwacką chorągiew. Około g. 9:30 rano zgromadziło się na dworcu 600 chłopów żądających zdjęcia chorągwi węgierskiej. Gdy temu odmówiono, usiłowali chlapi przemocą zedrzyć chorągiew węgierską.

Żandarmi dali 11 strzałów. Dwóch chłopów zabitych, 7 śmiertelnie, 6 ciężko, 20 lekko rannych. Do Zagrzebia przybyła kompania piechoty. Wicem prezydent demonstracje powtórzyły się. Kawalerya opróżniła ulice, poczem zapanował spokój.

Przesilenie austro-węgierskie.

Wiedeń. (TBK.) Odjazd cesarza do Pesztu nastąpi dziś o godzinie pół do 4 popołudniu.

Londyn. (TBK.) Dnia 5 września zbierze się cały gabinet na narady nad systemem finansowym w państwie.

Konstantynopol. (TBK.) W sprawie unifikacji długów państwowych Turcji, przyszło do zupełnej ugody, która będzie jutro przedmiotem obrad rady ministrów.

Po zamknięciu numeru.

Reforma administracji rządowej. Jak się dowiadujemy, urzędnikiem, wydelegowanym przez lwowskie namiestnictwo do Austrii niższej celem zebrania materiału do reformy administracji rządowej w Galicyi, jest radca namiestnictwa Roder, były starosta złoczowski.

Op. Roderze wyrażają się dobrze poinformowani jako o urzędniku poważnej wiedzy i szerszych poglądów, na którego więc wybór w tej ważnej sprawie padł zupełnie trafnie.

Szkarlatyna a zapisy szkolne. Z powodu wybuchu epidemii szkarlatyny we Lwowie wpisy do szkół ludowych i wydziałowych odbędą się dopiero 15 września. Na posiedzeniu magistratu, które odbyło się dziś rano postanowiono otworzyć baraki przeznaczone dla chorych dzieci — i do służby w barakach przeznaczono dra B. Kielanowskiego.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń, 19 sierpn. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'42 Renta majowa 100'20 Węgierska renta koronowa 98'45, Akcje kredytowe 686'— Kredytowe węgierskie 723'—, Bank anglo-austriack 278'50, Unionbank 524'—, Bankverein 473'—, Laenderbank 408'50. Kolej pań. — Lombardy 73'25. Elbenthal 423'— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 363'50 Alpin 300'— Rima Muranyi 454'—, Prager Eisen — Losy tureckie 121'—, Ruble 252'7/8, 20-franków — Baden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie ustalone.

Berlin, 19 sierpn. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 205'10, Disconto Commandit 188'25.

Uspokojenie: spokojne.

Budapeszt, 19 lipca. Pszenica na październik 7'33 do 7'34, pszenica na kwiecień 7'61 do 7'62. Żyto na październik 6'17 do 6'18, żyto na kwiecień 6'48 do 6'44. Owies na październik 5'45 do 5'46, owies na kwiecień 5'68 do 5'67. Kukurudza na sierpień 6'11 do 6'12, kukurudza na wrzesień 6'09 do 6'10, Kukurudza na maj 1904 r. 5'08 do 5'09, Rzepak na sierpień 10'05 do 11'05.

Oferty miernie.

Chęć kupna rezerwowana.

Uspokojenie: spokojne.

Pogoda piękna.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 19 sierpnia b. r.

Hotel George'a. W. Tetscher z Wiednia, B. Baker z Iglania, J. Siemiec z Warszawy, E. Pasieczny ze Stanisławowa, M. Thenen z Bukowiny, W. Kulikowski z Kijowa.

wa, W. Skibniewski z Podola ros., J. Aquillon z Paryża P. Moudiorguis z Paryża.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny 103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12½ i od ½2—½4

Lecznica

Dr. A. TARNAWSKIEGO

w Kosowie za Kołomyją, st. kol. Zabłotów otwarta do końca października.

Fizykalno-dyetyetyczna kuracya.

Kapiele z kwasu węglowego

zastępujące kapiele w Nauheim Kissingen i t. p. wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN”.

Gotowe kapiele wydają się w Zakładzie kąpielowym Bratkowskiego, przy ul. Skrzyńskiego.

Nabyć można w aptekach i żądać tylko z marką fabryki „TLEN”.

11

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadczą, liczne podziękowania, można taniej z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kapiele mineralne, żelazowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego.

Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łazienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka

3379

Helena Szczepanowska.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali mi łaskawe współczucie po stracie najdroższego męża s. p. Władysława J. Webera lub brali udział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu, składam na tej drodze z głębi zbolełego serca najszczerze podziękowanie.

Leonarda Weberowa.

Coxin

nowy środek

do wywoływania fotograficznych błonek, płyt itp.

bez ciemnicy

przy dziennym lub sztuczn. świetle. (Prawnie chroniony.)

Do nabycia we wszystkich handlach specyjaln.

COXIN nie jest wywoływaczem

farbowanym.

COXIN nie wymaga nowych aparatów i może być zawsze

na nowo użyty. 6135 21

Tylko dla odsprzedających. Coxin-Eksportowe Towarzystwo

Wiedeń, VII/2, Breitegasse 9.

Dział ekonomiczny.

Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem.

Dobry znawca stosunków przemysłu metalurgicznego w Królestwie p. Wł. Żukowski zamieścił w „Gazecie handlowej” ciekawy artykuł, wyjaśniający istotę przesilenia, jakie przemysł żelazny w Królestwie przechodził w ciągu ostatnich lat kilku.

Produkcja Królestwa przedstawiała się w ostatnich czasach w cyfrach następujących:

Rok	Surówka	Żelazo i stal
	miliony pudów	
1898	16	14.4
1898	18.8	14.5
1900	18.2	20.3
1901	19.8	16.3
1902	17	16.5

Ponieważ na wyprodukowanie puda żelaza liczą 1 1/3 puda surówki, przeto cyfry powyższe, które, dodajmy, nie zawierają produkcji odlewów surowcowych, wykazują, że surówka miejscowa nie zaspokaja potrzeb fabryk żelaznych i że ostatnie korzystać także muszą z surówki dowiezionej.

Istotnie też statystyka wykazuje, że Królestwo otrzymuje z Rosji około 3-3 mil. pudów, z zagranicy około 0.5 m. p. surówki rocznie. I nie dziwnego, produkcja surówki jest w Królestwie droższą, niż w innych okręgach Rosji, gdyż w znacznej części opłacać się musi w przywożonych materiałach. Niska zawartość żelaza w rudzie miejscowej powoduje, że mniej więcej 1/3 przetopionej rudy (około 12 m. p.) sprowadza się z Rosji, a znowu koks cały prawie łożozi się ze Śląska i opłacać musi cło na granicy. W ostatnich latach kryzys przemysłu metalurgicznego w Rosji spowodował taką zniżkę cen surówki rosyjskiej, że konkurencja jej stała się groźną dla Królestwa. Wszystkie niemal piece na węglu drzewnym musiały zawiesić produkcję.

Co się tyczy produkcji żelaza i stali, to statystyka wykazuje, iż przewyżka wywozu z Królestwa do Rosji nad dowozem równa się (cyfry z r. 1900) blisko 3 m. p., przywóz zaś z państw zagranicznych do Królestwa przewyższał m.p.

Huty Królestwa tak są urządzone, że mogłyby produkować żelazo wszelkiego rodzaju, wskutek jednak niepomysłnych warunków zbytu, Królestwo zmuszone jest do zmniejszania produkcji wyższych gatunków żelaza i ograniczenia się coraz bardziej do fabrykacji t. zw. żelaza handlowego, które w latach 1900—2 stanowiło przeszło 50 proc. ogólnej ilości wyprodukowanych „żelaza i stali”. Ale niebawem nastąpił „przesyt” i w tej dziedzinie ceny spadły do niemożliwości, a pomimo to rosły zapasy towarów niesprzedanych.

Skądże te niepomysłne warunki zbytu. Oto zawdzięcza je Królestwo nie życziwości rządu. P. Żukowski tak się dyplomatycznie o tem wyraża: „Względnie niezależne stopniowo zmniejszyły udział hut Królestwa w obrotach rządowych”, a trzeba pamiętać, że rząd jako właściciel ogromnej większości dróg żelaznych, jest olbrzymim konsumentem żelaza. W ciągu wspomnianego trzylecia (1900—2) obrotunki rządowe zmniejszyły się o przeszło 1 milion pudów.

Autor nazywa to zmniejszenie nienormalnem, gdyż, jak się znowu dyplomatycznie wyraża: „nigdzie w żadnym okręgu stosunek obrotunków rządowych do ogółu produkcji żelaznej nie jest tak niski, jak w Królestwie”.

Skutki nieżyczliwości rządu tak dalej p. Żukowski przedstawia. „U nas (tj. w Królestwie) — powiada — obrotunki kolejowe, t. j. bandaż, osie, płyty, haki itp. są to towary w sortymencie żelaznym droższe i wymagające więcej pracy, niż zwyczajne żelazo handlowe.

Otóż zmniejszanie się stosunku obrotunków

kolejowych oznacza dla naszych fabryk obniżenie przeciętnej wartości sprzedanego puda towaru, co (pomijając względy płatnicze, jakoto pewność zupełnej zapłaty) jest stanowczo czynnikiem ujemnym tak specjalnie w gospodarstwie fabrycznem, jakoteż ogólnie w gospodarstwie krajowem. Faktem jest, że zmniejszony, a raczej odmienny charakter produkcji naszych fabryk odrazu wpłynął na znakomite zmniejszenie ilości robotników, mianowicie:

	w 1900 r.	w 1902 r.
było robotników w fabrykach		
żelaznych	15,889	11,853

Odpowiednio do tego przeciętna wartość sprzedanego puda gotowego produktu wynosiła:

	w 1900 r.	w 1902 r.
	1.62 kop.	1.22 kop.

Owe 40 kop. na pudzie stanowią na całej produkcji zakładów żelaznych przeszło 6 mil. rub. Jest to cyfra minimalna strat w dochodach brutto z powodów już to spadku cen, już to zmniejszenia obrotunków kolejowych. Jest to zarazem wykładnik skutków przesilenia w naszym przemyśle, przesilenia, którego, jak widzimy, jednym z powodów było nienormalne zmniejszenie obrotunków kolejowych.

Pozbawione obrotunków huty nasze wzmochnęły produkcję dla rynku, ale wzrost remanentów na 1/I 1903 wskazuje, że i w tym kierunku nastąpiło przynajmniej chwilowe przesycenie. Z drugiej strony musiało to się odbić i na stanie finansowym naszego żelaznego przemysłu.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7.90 do 8.—, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 5.90 do 6.—, średnie 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.— do 5.20, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 5.— do 5.10, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 4.50 do 5.—, średnia 0.— do 0.—. Rzepak zimowy 9.— do 9.25, letni 0.— do 0.—. Siemię laiane 7.50 do 7.75. Siemię konopne 0.— do 0.—. Koniczyna czerw. prima 48.— do 50.—, średnia —.— do —.—. Koniczyna biała prima 55.— do 60.—, średnia —.— do —.—. Aniz plaski —.— do —.—, okrągły —.— do —.—. Groch do gotowania: Wiktoria 8.— do 8.25, zielony 7.75 do 8.—, pastewny 0.— do 0.—. Bobik koński 4.50 do 4.75. Wyka 5.— do 5.25. Otręby pszenne 3.25 do 3.40, żytnie 3.90 do 4.—. Chmiel za 56 kg. 180.— do 200.—. Tymotka —.— do —.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacje: Husiatyn-Stanisławów 36.25 do 36.50 kontyngent, 20.25 do 20.50 nadkont. Tarnopol-Brody 36.50 do 36.75 kont., 20.50 do 20.75 nadkont. Sokal-Jarosław 36.75 do 37.— kont., 21.— do 21.25 nadkont. Rafinerie Lwów 38.50 do 38.75 kont., 22.— do 22.25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 14 sierpnia br. bydła rogatego sztuk 233, cieląt sztuk 210 nierogacizny sztuk 96.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 68 kor., średniej jakości od 62 kor. do 66 kor., cieląt od 70 kor. do 80 kor., trzody od 78 kor. do 82 kor.

Z powodu przybycia kupców z Niemiec, transakcja na targu bardzo ożywiona w porównaniu z cenami uzyskanymi na targu poprzedniego tygodnia, bydło znacznie droższe.

Targ nierogacizny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 sierpnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.664 sztuk świń, między temi 4.293 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 101 do 104 h. za galicyjskie młode świny 82 do 100 h. za kilo gram żywej wagi.

Wiedeń, 17 sierpnia. Cukier (spokojnie) 22.10, Spirytus 40.80 (bez zmiany). Nafta galicyjska niezmienną.

Wiedeń, 18 sierpnia. Losy a) procentowe: —, 278, 281 1/2, 260.50, 86.90, 118.75; b) bezprocentowe: 18.80, 436, 168, 83, 80, 72, 167, 172, 54, 68, 221, 78, 250, 464.

Berlin, 18 sierpnia. Banknoty austriackie 85.25, Spirytus —.—.

Frankfurt, 18 sierpnia. Austr. kred. 207.10 Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpy 225.—.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.80 do 8.—. Pszenica nowa od 7.30 do 7.50. Żyto gotowe od 5.80 do 6.—. Żyto nowe od 5.50 do 5.75. Owies obrobny gotowy od 5.80 do 6.—. Owies obrobny nowy od 5.— do 5.20. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.—. Rzepak 9.30 do 9.50. Rzepak nowy —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—. Groch do gotowania 7.75 do 9.—. Wyka 5.25 do 5.50. Bobik 5.50 do 6.—. Hreczka 8.50 do 7.—. Kukurudza dogorz. 4.75 do 5.25. Kukur. stara od 6.— do 6.25. Chmiel za 56 kilo od 180 do 200.—. Koniczyna czerw. nowa od 50.— do 60.—. Koniczyna biała od 48.— do 55.—. Koniczyna szwedzka 50.— do 60.—. Tymotka 20.— do 23.—.

Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent 10.25 do 10.40.

Wobec słabych dowozów i wyczerpanych zapasów, ceny gotowej pszenicy i żyta otrzymują się w cenie, inne propuktu ndują mezmienne. Chmiel wykazuje dalszą wyżyzkę.

Rozmaitości.

× **Nowy sposób fotografowania.** P. Watson, fizyk (naturalnie amerykański), chciał przekonać się, czy można zastosować soczewkę zwierzęcą jako szklę obiektywne przy fotografowaniu. W tym celu użył soczewki z oka wolego. Pierwsze próby nieświeźnie się udały, gdyż soczewka na powietrzu szybko mętnieje, dopiero otoczywszy ją szkłem, otrzymał p. Watson lepszy rezultat. — Najciekawszymi są jednak doświadczenia z oczami owadów, które, jak wiadomo, mają oczy siatkowate o tysiącach oczkach — chrząszcze mają takich oczek do 25.000! Uczony amerykański otrzymał tysiące drobnych odbić, lecz część techniczna próby była nadzwyczaj mozolną, przeto przy wywołaniu kliszy okazało się niemożliwem otrzymać wszystkie obrazy równie doskonałe. Chociaż praktycznego znaczenia doświadczenie to nie ma, jest jednak ciekawem pod względem naukowym.

× **Instykt konia.** Doktor Bougon przytacza kilka zajmujących przykładów instyktu konia, na który dotąd nie wielką zwracano uwagę. Oto koń zatrzymuje się i nie chce iść dalej, jeżeli na drodze napotka zakopanego trupa lub kości ludzkie. W pewnym lesie konie regularnie zatrzymywały się na jednym punkcie drogi, zwracały i okrążały to miejsce. Rozkopano ziemię i znaleziono zwłoki, które usunięto, na-jutrz konie przechodziły bez trudności. Podobny fakt zaobserwowano w r. 1554. Złodzieje ukradli relikwie św. Konstantyna. Ale przywłaszczyli sobie tylko relikwie, a kości zakopali z brzegu drogi. Trzy tygodnie później pewien właściciel orał pole, ale konie jego zatrzymywały się i nie chciały ani kroku dalej postąpić. Właściciel zauważył, że ziemia w tem miejscu była poruszona. Zaczął kopać i znalazł relikwie. Należałoby się przekonać czy w istocie koń lęka się trupa czy też poruszonej ziemi, w którą boi się zapasać.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

83) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DOBY MINIONEJ.

Propagował antykatolicyzm, konspirował wspólnie z Albinem Dunajewskim. Wziął udział w wyprawie Żaliwskiego, co mu jednak na sucho uszło dlatego zapewne, że tajne policyje austriacka i moskiewska, węsząc za sprysiężeniami i spotykając Malinowskiego, pomijały go, nie przypuszczając, aby ta, tak marnie wyglądająca figurka, posiadała tyle kwalifikujących ją na szubienicę przymiotów.

Konspirując, trudnił się nauczaniem po szkołach i pensjach w Krakowie i Tarnowie. W r. 1839, gdy policyja mocno się na „roboty podziemne” zawzięła i wpadłszy na ślady, tropić konspiratorów poczęła, Malinowski zmuszony został gruntem polski opuścić. Udał się do Francji, ogólnego w czasach owych zbrodniarzy politycznych przytuliska.

Sz. prof. W. Gasztowtt, autor życiorysu Malinowskiego, dziwi się zmianie, jaka w przekonaniach i wierzeniach jego zaszła, gdy progi szkoły bati-gnotskiej przestąpił. Nie dziwiłby się, gdyby tę zmianę porównał ze zmianami, jakim inni wybitni mężowie ulegli. Wymienie niektórych. Skazany za radykalno-rewolucyjne, wywrotne przekonania na

śmierć Franciszek Smolka, wyporządniał tak dalece, że stał się tronu podporą. Seweryn Goszczyński do towarzyszyków, wierzących w mesjanistyczne cara powołanie, przystał. Albin Dunajewski wykierował się na biskupa i kardynała.

Fenomeny podobne tłumaczą się psychologicznie wedle tego chemicznego procesu, jaki się w fermentujących odbywa płynach. Wszelkie fermentacje albo się klarują, albo się krystalizują, psując się, wydają męty, obrzydliwości, truciźny. Proces ten przechodzi i dusze człowiecze. Dusze młode, do płynu fermentującego podobne, lud przysłowiowo do młodego, burzącego się piwa porównywa. Była więc młoda Malinowskiego dusza młodem piwem — burzyła się, pryskała, ponieważ jednak do substancji jej zasadniczej wchodziła miłość ojczyzny w połączeniu z poczuciem sprawiedliwości altruistycznej, religijność jaka ją opanowała, wyklarowała się nie na fanatyzm kościelny, ale na chrystyanizm patryotyczny, na podobieństwo takiego chrystyanizmu, jakiego piękny i czysty wzór w oczach naszych zоставił po sobie książd Józef Dąbrowski, założyciel seminarium i szkoły dla dziewcząt w Detroit, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zdaje się, że proces, jaki się w duszy Malinowskiego odbył — odbył się na podstawie tej na wylot chrześcijańskiej wyrozumiałości, która tłumaczy się regułą: „Nie sądźcie, ażebyście nie byli sądzeni”. Z demokracji, z republikanizmu, z rewolucjonisty, z panteisty, z deisty — z ateusza może, stał

się katolikiem gorliwym i jako taki powinien był pospolitym nawróconych i renegatów wzorem, grzechy młodości własnej gromić i ściagać w innych. Na przeszłość temu stanęła wysoko w duszy jego rozwielmożniona etyka. Wskazała mu ona drogę pedagogiczną, polegającą na wytyczaniu dla młodzieży drogi cnoty przede wszystkim przykładem własnym, nie dopuszczając jej do zboczeń za pomocą dozoru troskliwego, połączonego z surowością umiarkowaną. Autor życiorysu jego wzmiankuje o kłopotach, jakie dyrektorowi sprawiło razu pewnego odkrycie spisku w szkole.

Uczniowie klas wyższych założyli namiot węglański. On, spiskowiec dawny, z doświadczenia wiedział, że nie wszyscy z namiotu tego wykierują się na dobrych kościół katolickiego synów. Jak zapobiedz temu, ażeby odbywający się w duszach tych młodocianych karbonaryuszów ferment, nie poprowadził niejednego z nich w kierunku, oddalającym go i od Polski i od kościoła? Nie zanotował autor życiorysu, jak sobie Malinowski w wypadku tym poradził. Znana jest jeno rzecz, że spiskowców tych sporo do Polski w r. 1863 poszło i nie jednego z nich kości na ziemi polskiej, w kostnicy ofiar za ojczyznę, zostały.

C. d. n.

Wpisania, dotyczących drobnych ogłoszeń, w „Słowie Polskie” po stryżeniu marki pocztowej na odpowiedź.
Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Głoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasz „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Głoszenia na doświadczenie korespondentkami inseratowymi, bez zniżki zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Pensyon z Kurkowej 1. 14, przeniesiony na ul. Ossolińskich 11. Przyjmuje uczniów szkół ludowych i średnich w wieku od 8—14 lat. Nauczycielska opieka, zupełna pomoc w naukach. Zgłoszenia tamże. 7180 2

i zajęcia kiwane.

Pomocnik gorzelniczy ze skromnymi wymaganiami biegły w piórze, wolny od wojska, poszukuje posady w większej gorzelni najchętniej w Galicji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Pradziński Schützenwalde „Kreis Tuchel, West Preussen. 7103 1

Technik, biegły rysownik planów budowlanych i geometr., zdolny do zastępowania autoryzowanego geometry, z dłuższą praktyką, chlubnymi świadectwami poszukuje zajęcia. J. T. Wierchosiłowice p. Bogumilówce. 7138 1

W większym mieście poszukuję miejsca praktykanta aptekarskiego. Bliższa wiadomość: Radwański apteka Trzebinia. 7154 1

Akademik handlowy (żyd) objąłby posadę w większym instytucie. „20889” p. r. Stryj. 7187 1

Panna pisząca biegle na maszynie poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: Biuro dzienników Buchstaba pod „Gwiazdka”. 7246 1

Magister farmacji poszukuje posady. „Farmaceuta 36”. Administracja Słowa. 7230 5

Agronom w sile wieku 24 lat praktyki obznajomiony z plantacją buraków cukrowych i racjonalnym chowie inwentarza przyjmie posadę rządcy lub kontrolora. B. W. poste restante Husaków. 7227 1

Adjunkt sądowy Galicji zachodniej z powiatu pod Krakowem zamienia się załad powiatowy Galicji wschodniej. Wymagana kolej i zdrowa okolica. Zgłoszenia „Index” Kraków, post-rest. 7222 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Buchalter biegły w prowadzeniu pojedynczej i podwójnej buchalterii i korespondencji niemieckiej znajduje stałą posadę. Oferty z odpisami świadectw „Buchalter” Agencja dzienników, Pasaż Hausmana. 7116 1

Poszukuję Francuzki wykształconej w literaturze. Adres: Echo post. rest. Lwów. 7217 1

Zakład fotograficzny Jana Krzanowskiego w Czerniowcach poszukuje kopisty. Posada stała. 7229 4

Apteka F. Bajera w Przemyśle poszukuje zaraz młodszego magistra farmacji. 7232 5

Panny zdolne w modniarstwie, panny podręczne, panny do krawieczyny poszukuje firma M. Topolnicka, Akademicka 3. 7127 1

Zdolnych kotlarzy żelaza którzy pracowali już w większej kółtowni poszukuje Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku. 7153 2

Subiekt

obznajomiony z bufetem potrzebny zaraz. Zgłosić się osobiście.

Musiłowicz & Janik
Lwów. 7243

Guvernér na wieś dla ucznia II-giej gimnazjalnej potrzebny. Zgłoszenia: „Dwór” Łopuszka p. Kańczuga. 7194 2

Do Nowego Yorku

poszukuje się biegłego stenografa, znającego dokładnie język polski i niemiecki. Stała posada. Podania z odpisem dotyczących świadectw i szczegółami: jak i ile słów na minutę i czy pisze na maszynie, jaki system, również stawiane wymagania należy przysłać pod adresem, który wskazuje Administracja Słowa Polskiego Koszta przejazdu płaci firma. 7095 2

Pomocnik handlowy

li tylko z działu fachowego znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu

Alojzego Hübnera

we Lwowie.

Tylko pisemne oferty będą uwzględnione. 7212 2

Praktykant posiadający początki znajdzie umieszczenie w handlu delikatnych. Zgłoszenia między godz. 9 a 11 rano, ul. Akademicka 3. 7213 2

Artykuły spożywcze.

Wysyłam 5 kilowy kosz franco za zaliczką: piękne, duże, wybrane gruszki (kalzerki) po 3 koron śliczne jabłka po kor. 2.80, olbrzymie śliwki po kor. 3.20, węgierskie śliwki po kor. 2.50 A. Nussbrauch, Zaleszczyki. 7106 1

Rengoty a później inne śliwki szepcone wysyła zarząd ogrodu w Torskiem koło Zaleszczyk 5 kg. franko za 2 K. 50 h. 7170 2

Kuracyjne i stołowe winogrona w 5 kg. koszykach franco każdej pocztie. Górskie winogrona K. 3, Stołowe K. 3.50, Deserowe K. 4, Mieszane Muscat K. 5, Stołowe gruszki K. 4, stołowe jabłka śliwki K. 3, Turkest. melony K. 3.50, Zielona sałata papryka K. 3.80, Zielone ogórki K. 3, Miód z kwiecica 5 kil. puszką K. 6.80. Petrovits, Pantits, Werschetz, Węgry. 7189 4

Gruszki, jabłka stołowe wybrane 5 kilowy koszyk franco K. 2.50, Śliwki węgierskie wielkie K. 3, zwykłe K. 2.25, wysyła za zaliczką. D. Gottfried Zaleszczyki. 7191 1

Kupno i sprzedaż.

Fortepian krótki, czarny, krzyżowy, oryginalnej fabryki „Heitzmana” mało używany za 285 zł sprzedam. Łyczaków 4, Hanak. 7233 1

Koń wierzchowy 6-cio letni kasztan, 16 miary Vollblut do sprzedania w Zarządzie dóbr Felsztyn koło Chyrowa. 7224 3

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapadła sprzedaje po nietylko dotąd cenie piaszcze od 4 złr., węże (szlauchy) od 2.40 — lampy acetylenowe od 2.50. — FÖRUS ROSENMANN we Lwowie. 8544 ?

Kasy oryginalne Wertheimer, Sikawki jakoteż wszelkie przyrządy pożarne Smekala poleca po bardzo przystępnej cenie na spłatę jenerały zastępcy **M. KORKES**, Lwów, ul. Gródecka 10 6488 ?

Zboże na nasienie.

Żyto „Petkus” i w Galicji aklimatyzowana pszenica „Squarhead” jest do nabycia u Zarządu dóbr barona Wallmanna w Rudzie Różanieckiej obok Cieszanowa. 7089 2

Wysprzedają za bezcen

Gramophony zł. 33-75

Płyty 1 zł. 5 ct.
Koncertowe 2 zł. 10 ct.

Mikołaj Ludwig
3 Hotel George'a. 7115

Do sprzedania drukarska maszyna, zupełnie nowa systemu J. Angerera Nr. IV. o formacie 50/105 cm. Drukarnia Cichockiego, Brzeżany. 7122 1

Angelikę do smażenia dla p. p. cukierników, rzepę pastewną okrągłą lub długą do obecnego zasiewu klg. 2 kor. 40 hal poleca Antoni Klimowicz i Syn, Lwów. 7181 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Z powodu śmierci właściciela jest w Krośnie do sprzedania: Dom z ogrodem, fabryka wyrobów wiertniczych i kotłów i młyn parowy. Bliższa wiadomość na miejscu w Krośnie. 7189 1

W Delatynie obok dworca kolejowego jest do sprzedania zaraz realność składająca się z domu drewnianego i oficyn o dwu frontach, z ogrodem warzywnym i sadem około pół morga, przynosząca czynszu brutto 380 zł. za cenę 2500 zł. Wiadomość na pocztę. 7192 1

Natychmiast jest do wydzierżawienia restauracja dobrze idąca z powodu choroby właściciela. Bliższej informacji udzieli Matylda Marx, w Rohatynie. 7231 2

Majątki ziemskie, większe i mniejsze, także z lasami, różne folwarki, poleca najkorzystniej Tennenbaum, Lwów, Szpitalna 21. 7245 1

Sprzedam albo wynajmę willę składającą się z 5 pokoi z przynależnościami i ogrodkiem. Dług Kasy Oszczędności 8.000 kor. Wiadomość: ul. Lelewele 9. 7204 2

Mieszkania i sklepy.

Do wynajęcia od 1 października nika b. r. dom z pięknym ogrodem w Bolechowcu. Wiadomość w Biurze dzienników Olszewskiego. 7219 7

Dwóch uczniów znajdzie umieszczenie i pomoc w naukach u profesora ginn. Bliższa wiadomość: Zofia Iwanowicz, Stryj. 7287 2

Uczeń szkoły Realnej znajdzie umieszczenie z całonocnym utrzymaniem, ul. Dekerta 9. 7235 3

Uczniowie szkół średnich znajdują umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Na żądanie lekcy język francuskiego niemieckiego i gry na fortepianie. Opieka rodzicielska, Lwów, Rynek 27, II. p. 7234 3

Krupiarska 2a dom odnowiony, obok kolei elektrycznej mieszkanie 3 i 4 pokoje z kuchnią i łazienką. Wiadomość właścicieli domu Gołębia 7, między godz. 3 a 4 popoł. 6971 1

2 pokoje kawalerskie, frontowe w parterze do wynajęcia od 1 września ul. św. Mikołaja nr. 14. 7198 3

Uczniowie lub uczenie zanych rodziców znajdą troskliwe przyjęcie i najlepszą opiekę u inteligentnej wdowy po urzędniku. Spokojny dom i niemiecka konwersacja. „C. G. 62” Administracja Słowa. 7200 2—2

Sklep, pl. Halicki 1. 3 od 1 września do wynajęcia. 7214 2

Dwóch studentów znajdzie umieszczenie

u inteligentnej izr. rodziny. Abiturient udzieli pomocy w nauce. — Fortepian w domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „Nadwór” Administracja Słowa Polskiego. 7226 6

Akademicka 1. 18 pokój z balkonem i przedpokojem na I. piętrze zaraz do wynajęcia. 7240 5

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojętne, choroby skórne i robiecie, osłabienie na tle neurasthenii, leczą radykalnie **Dr. Frisch.**
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i 2—5

Skład płócien korczyńskich i bieleziny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Piłona, Weby, Biell-znę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200. 5410

Rowery

oryginalne Waffennrad-Steyr na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Gródecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła **bezpłatnie** R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3. (7068)

15 b. m. zginął pies biały, w żółte plamy z długim włosiem, chart rosyjski. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić pod ul. Krzyżową 7, gdzie utrzyma odpowiednie wynagrodzenie. 7174 1

Kawaler lat 35, rządowiec, z placą 1600 kor. ożeni się z pocztmistrzynią panną w wieku 25—30 lat. Dyskretyczna rzeczka honoru. „Rudolf” restante Rzeszów. 7228 1

Znany powszechnie **skład maszyn do szycia** po **śp. Józefie Iwanickim** we Lwowie

Hotel „Zorza”, prowadzonym będzie nadal pod tą samą firmą przez pozostałą wdowę i synów.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe popieranie, polecamy się nadal Szanownej P. T. Publiczności łaskawym względem, ręcząc za ścisłe i sumienne wykonywanie poleceń. 7236 15

Ważne dla Pań!

Trziesięcioletni kurs ręczno-artystycznego haftu kolorami i złotem otwiera **Krajowa pracownia szat kościelnych M. Komuniewskiej**, Lwów Rynek 1. 27. 7233 6

Nowo otworzona cukiernia **Józefa Mihułowicza** w Rawie Ruskiej poleca wyborowe ciasta, torty, herbatniki, cukry tylko w najlepszym gatunku. Zamówienia skutecznie w jak najkrótszym czasie. 7229 3

Kto wie o pobyście Michała Lachowskiego niech da znać do syna Jana przy ulicy Bartosza Głowackiego 1. 34. Zwraca się uwagę, że Lachowski jest umysłowo chory. 7241 1

Najlejsza w kraju

DACHÓWKE

z gliny odmulonej najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie. Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 396.

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego

we Lwowie
ul. Chorążczyzna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsułek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porzucić należy. 50 kapsułek: 11 z olejem santalowym, 3 z sałolem, 3 z ekstraktem Kubeha. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratynskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12

Ważne dla letników!

Rewolwery dla własnej obrony do dowolnego użytku, Floberdy, Sztetczyki, Expressy, Drylingi, Lancastrowski z Kruppa lufami i wszelkie przybory myśliwskie. Poleca najtaniej pracownia rusznikarska Bolesława Jankowskiego, Lwów Czarnieckiego 1. 2 — Stara broń kupuje placąc gotówką! Cenniki gratis i franko! 6265 8

Plüss - Staufer - Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiiowany złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztucznych przedmiotów, We Lwowie: Artur Bartosz, skład porcelany, J. Okornicki, skład porcelany, Alojzy Hübner, drogueria. 1971 20-8

Sadzonki

Truskawek (Scharples) sprzedaje **Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach**

po jednej koronie za 100 sztuk Koszta opakowania dolieże się po cenie kosztu. Miesiąc sierpień najodpowiedniejszy do sadzenia truskawek. 6837 10

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	15 ciągnięć
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 35.000, 20.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty po
1 los serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	8 koron
1 los Jó-sziv (dob. serca)	K. 30.000,	miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciągnięć. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeka pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie. 44

DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7.

1 września ciągnięcie

Polecamy 5 losów Bazylika za gotówkę K. 105, albo w 24 ratach po K. 5 5 kup. prem. losów węg. czerw. krzyża za gotówkę kor. 62 50, albo w 23 ratach po kor. 3. — Promesy na 30/0 losy Zakł. kred. ziemsk. I. em. po kor. 5. Główna wygrana kor. 90 000, ciągnięcie już 17 sierpnia
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8. 7051

Patenty

wyjednywa inżynier **M. Gelbhaus** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 18 ?



Story samoczynne!

z najnowszych materyi, począwszy od 2 kor. za m. kw. Zalusze z automatem, Zalusze na rolkach porcelan. począwszy od 4 k. za m. kw. poleca Szanow. Publiczności **J. CHRISTOF**, Lwów, ul. Jabłonowskich 1. 9, fabryka zuloż. w r. 1873 2578

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Rurki drenarskie

znakomitej jakości w wielkich ilościach poleca:

Cegielnia parowa

i fabryka wyrobów glinianych „Karol”
w Polance-Karol.
Cenniki na żądanie. 6981 10

PLATINUM ANTI GORSET



Zdrowotny GORSET bez brykii
Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupełna swoboda. Ciągła czystość.
Szlak fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorset” u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

Główne wygrane po kor. 20.000
Ciągnięcie już 1 września
5 losów Bazylika za gotówkę kor. 105 albo w 24 ratach po kor. 5.
5 kup. przem. losów węg. czerw. krzyża za gotówkę K. 62:50 albo w 23 ratach po kor. 3.
Obie grupy razem w 28 ratach po Kor. 6. Prawo gry natychmiast po złożeniu I raty. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie.
Dom bankowy ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 1. 8.
7179 5

MODEL 1903.



Helical-Premier i Walfenrad (Steyr)
craz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Telegram! Telegram!

Powielacz ciepła
Patent: Gasselseder i Niemeczek.
Przyrząd do łatwego zastosowania i wmurowania do pieców kaflowych i kamyczkowych, starych i nowostawianych, do kominków, do kuchen, dokładnie wypróbowany środek dla oszczędzenia opału w czwartej części dotychczas używanego i niezrównany środek do szybkiego ogrzewania mieszkań i lokali publicznych.
Poleca i dostarcza po cenie umiarkowanej
Spółka kredytowa budowniczych
we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 7
dla P. T. interesowanych w Galicji wschodniej. We wszystkich większych miastach przez zastępstwa upoważnione.
7244 4 **Dyrekcya.**

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.
Nie należy jechać
wprzód do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkazu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków
Jedźcie tylko przez Hamburg
Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszone sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie III. klasy pociągu pociąg do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło podług naszych wskazówek. Koszt podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 zł. 80 ct. Płata towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów. Również cena przemy do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.
6925
Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.

Cukiernia z kawiarnią
W. SCHMIDA
Róg ul. Szewskiej i Plant w Krakowie
od 1 października 1903 do wydzierżawienia
Wiadomość u właścicielki ul. Szewska 1. 27, II. piętro
codziennie między 1—4. 7100 2

JAN IHNATOWICZ
— poleca —
Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1:60 i 3:— kor.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1:90 i 3:60 hal. 2900
Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1:60 hal.
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
Kraków, Sukiennice 1. 20.
Przemyśl, ulica Franciszkańska 1. 24.

Wykaz firm które zawarły umowę, co do kontroli nawozów z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się do sprzedaży nawozów sztucznych, według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodom. z W. Ks. Krakowsk.
1. Józef Karach, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu.
2. Oddział handlowy c. k. galicyjsk. towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.
3. Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce.
4. Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.
5. Thomasphosphatfabriken, Stow. z ogr. por., Berlin.
Prof. Józef Mikulowski-Pomorski
7069 6 kierownik stacji chem-rolnicz. w Dublanach.

Kuracyjne i stołowe winogrona
najlepszy gatunek, starannie rwane, wysyła w 5 klg. koszykach pocztowych pod zupełną gwarancją za 3 k. 40 hal. franco za zaliczką Josef Jost, Ung. Weisskirchen (Südungarn). 7149 4

Konkurs.
Zwierzchność gmina Gwoździec miasta rozpisuje konkurs na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 720 kor.
Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać: metryką urodzin, poświadczającą nieprzekraczalny wiek 45 lat, świadectwem moralności, świadectwem złożonego egzaminu na pisarza gminnego, świadectwem odbytej praktyki przy gminie małej, skiej i będzie przyjęty prowizorycznie na 3-miesięczną próbę. Podania należy wnieść do zwierzchności gminnej do 30 września 1903. 7156 1
Gwoździec, dnia 15 sierpnia 1903.
ZWIERZCHNOŚĆ GMINNA.

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich ciastek Hussa
Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekt gratis. Próba wysyłka 12 sztuk franco K. 3:— za zaliczką. 407 4

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą 7082
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
1 funt „Famillja” bardzo dobra zł 1:40
„Melange de Moskau” wor. opak. 2:50
„Imperial” cesarska „ 3:50
„Okruchy” z najl. herb. kwiat. 1:20
Z Brodu! Bullion Wolyński higieniczny kilo złr. 2:80

OSTRZEŻENIE
WYROB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA



Publiczność poczynając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincjonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, — wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozostawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób krajowy” i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.
Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób krajowy”, nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.
Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają
S. W. Niemojowski.
Pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru

Do siewu jesionnego:
oryginalną
Pszenicę Banatkę
Wysokolitewską, Szwedzką, oraz krajowej produkcji Triumf Podola, francuską „Hors Concours” banatkę itd.
ŻYTO PETKUS
Wysokolitewskie, szampańskie szlansztedzkie i trzeinowe, oryginalne i krajowej produkcji
dostarcza najtaniej
Bank Rolniczy we Lwowie
6995 5

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6:—
cena egz. w ozd. opr. K. 7:80
Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4:—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5:20
Część III.
Szwależerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1880
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5:80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3:60) za część drugą.